Nr. 83. Lwów. — Wtorek dnia 10 kwietnia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Ossolińskiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Ładenek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ezechiela proc. | Jutro: Leona pap. wyzn.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 16 | Zachód „ 6 „ 44

Długość dnia g. 13 m. 28 | Przybyło dnia 30 min.

Przegląd polityczny.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech jest wypadkiem tak ważnym, możliwe ustąpienie Bismarka spowodowałoby tak ogromne zmiany w polityce międzynarodowej i wewnętrznej niemieckiej, że nie można się dziwić nadzwyczajnemu poruszeniu, jakie się objawiło na wszystkich politycznych punktach Europy na wieść o postawionej przez Bismarka cesarzowi kwestji gabinetowej.

Przesilenie wybuchnęło 31 marca i trwa dotąd. Jednakże zanim przebieg jego opowiemy dokładnie, idąc krok za krokiem bismarkowskich manewrów, musimy pierwej zaznaczyć, że się nieprawdziwemi okazały zapewnienia, jakoby cesarzowa Wiktorja puściła w niepamięć wszystko, co ją dawniej odstręczało od kanclerza. Bardzo być może, iż cesarzowa, ceniąc w Bismarku doświadczonego męża stanu i pragnąc utrzymać go przy małżonku, chciała mu wszystko dawne zapomnieć; wiadomo przecież, że go nader serdecznie powitała w Lipsku; ale sam Bismark znowu ją zraził. Opowiadają, że wkrótce po pogrzebie Wilhelma, przybywszy do cesarza z pierwszym raportem, Bismark zastał w gabinecie jego cesarzową; więc się skrzywił, ale nie rzekł nic i relację złożył; gdy zaś drugi raz przybył z raportem i znów cesarzową zastał u cesarza, wtedy po przywitaniu usiadł i milczał; spytał go tedy cesarz dla czego nie rozpoczyna sprawozdania, a na to on odparł, iż się przyzwyczaił do mówienia o sprawach państwowych z cesarzem sam na sam. Wówczas cesarzowa wstała i szybko wyszła z pokoju. Że się obraziła, to zrozumiałe; byłoby niezrozumiałe, gdyby się nie obraziła. Mógł przecie Bismark zrobić ofiarę ze swych przyzwyczajeń, zwłaszcza w przytomności monarchy, i tembardziej, że wiedział, iż cesarzowa nie dla tego siedzi w gabinecie, że chce brać udział w rządach, ale dla tego, że zwykle nie opuszcza ani na chwilę swego chorego małżonka. Mógł zresztą Bismark, oszczędzając kobiecie przykrości, sam na sam powiedzieć cesarzowi, że pragnąłby, aby na przyszłość monarchini nie pokazywała się w gabinecie podczas sprawozdań. Wolał pokazać jej samej, że może ją wydalić z pokoju, — wolał w oczy jej rzec, że jej nie ufa i nie uważa za godną tajemnic politycznych. Nie byłaby kobietą Wiktorja, gdyby tę urazę zapomniała.

Tak tedy stały rzeczy do dnia 31 marca, gdy cesarz po wysłuchaniu kanclerza, rzekł mu, iż dawno ułożone małżeństwo między ks. Aleksandrem Battenbergiem a księżniczką Wiktorją niebawem ma przyjść do skutku. W istocie, było to małżeństwo ułożone dawno. Jeszcze jako oficer pruski, Battenberg zdołał wzbudzić w księżniczce sympatję. Potem w Bułgarji, na parę tygodni przed katastrofą 17 września, rozpoczął matrymonjalne zabiegi, a i później, już pozbawiony tronu, próbował pozyskać rękę księżniczki. Ona sama, jej rodzice i jej babka, królowa angielska, chętnie myśleli o tem małżeństwie, ale Bismark, zawsze wielce nieżyczliwy dla Battenberga, zdołał nakłonić cesarza Wilhelma do stanowczego *veta*. Ze zmianą panującego kwestja ta znów wypłynęła. Księżniczka w imię swego szczęścia domagała się tego małżeństwa; matka jej i babka z całego serca chciały zadość uczynić życzeniu dziewczęcia, a to tembardziej, że brat Battenberga jest mężem ulubionej córki królowej angielskiej, księżny Beatryczy i oczywiście przez żonę wpływał na teściową. Słowem, te trzy kobiety — trzy Wiktorje, — postanowiły małżeństwo; ułożyły, że Battenberg przyjedzie do Berlina 4 kwietnia, a dn. 12 kwietnia przybędzie z Florencji królowa angielska i oświadczy się o wnuczkę dla ks. Aleksandra. To wszystko cesarz powiedział Bismarkowi 31 marca. Że kanclerza ubodło to okrutnie, w to chętnie wierzymy. Taka rzecz stanęła bez jego wiedzy, wbrew jego woli i na korzyść człowieka, którego on zawsze nie lubił. Począł więc cesarzowi przedstawiać niestosowność małżeństwa, ale ten mu przerwał, że to rzecz jego żony, ona decyduje o losie córek. Natychmiast tedy udał się kanclerz do cesarzowej i długo ją nakłaniał do zaniechania zamiaru. Jednak napróżno: rozstali się, każde zostawszy przy swojem.

Inaczej też być nie mogło, bo obraźliwe argumenta przytaczał Bismark. Oto: car, nie lubiący Battenberga, obrazi się na niemieckiego cesarza; z tego skorzysta stronnictwo wojenne panslawistów i w rezultacie wyniknie dla Niemiec niebezpieczeństwo wojny z Rosją. Królowa angielska i cesarzowa niemiecka mogły z oburzeniem dumnem zawołać: „a cóż nas obchodzą uczucia cara? jakto, my dla jego widzimisię, dla tego tylko, że on Battenberga nie lubi, miałybyśmy łamać życie naszego dziecięcia? Co innego, gdyby tu jeszcze szło o ofiarę na rzecz wielkości Niemiec, lub znaczenia dynastji, o zdobycie jakiejś nowej korony; ale przeciwnie, tu idzie o upokorzenie się przed Rosją, o pokazanie, że widzimisię cara decyduje nawet o domowych, familijnych sprawach Hohenzollernów“.

Jakkolwiekbądź, dn. 31 marca cesarzowa i kanclerz rozeszli się poróżnieni i Bismark zaraz na pismie wniósł do cesarza zawiadomienie, że bezwarunkowo prosi o dymisję, jeśli Battenberg przyjedzie do Berlina i projekt małżeński nie będzie zaniechany.

Na drugi dzień była rocznica urodzin Bismarka; na obiad do niego przybył następca tronu i wygłosił ten swój wyjątkowo pochlebny dla kanclerza toast. Jużciż, następca tronu wiedział co się stało przedtem, więc tym toastem zademonstrował przeciw rodzicom, głównie przeciw matce. Tu się wyraźnie zarysowały dwa potężne stronnictwa, walczące ze sobą w Berlinie: stronnictwo cesarzowej i bismarkowskie, do którego jawnie przymknął książę Wilhelm.

Wnet potem Bismark powołał sobie na pomoc opinję publiczną. Fundusz Welfów, zrabowany przez Prusy po r. 1866, poszedł na t. zw. *Reptilienfond*, na przekupowanie gazet. Za pomocą tego funduszu Bismark całą niemal prasę niemiecką trzyma w rękach i przez nią, jak chce, wpływa na opinję publiczną. Dopóki w ten sposób jątrzył przeciw Francji, przeciw Polakom, przeciw katolikom; dopóki Rosję ubożył wpływając hałasami dziennikarskimi na spadek rubla, dopóki opozycję parlamentarną odsądzał od czci i wiary; dopóki na Orleanów i Koburgów rzucał hańbiące podejrzenia, że fałszowali akta dyplomatyczne, — dopóty było jeszcze pół biedy. Ale oto tego samego sposobu użył przeciw rodzinie własnego monarchy; podniósł opinję publiczną przeciw cesarzowej za pomocą stugębnej prasy, śpiewającej tak, jak on każe; prywatną, familijną sprawę wywlókł za włosy na arenę publicznej dyskusji. Tego już było za wiele. Oburzyło się wszystko w Charlotenburskim pałacu i oto *Hofbericht* doniósł wyraźnie, ze szczególnym naciskiem, że nieprawdą jest, co podały niektóre dzienniki, jakoby cesarzowa przesłała Bismarkowi życzenia w dniu jego urodzin. Niedość tej demonstracji — cesarzowa inną jeszcze przedsięwzięła: oto postanowiła osobiście obejrzeć klęskę powodzi w Wielkopolsce, w tej prowincji tak znienawidzonej, tak mordowanej przez Bismarka. I nad Łabą powódź wyrządziła szkody olbrzymie, ale nie tam, tylko do Poznania jedzie cesarzowa, co wyraźnie wskazuje demonstracyjną cechę tej podróży. Dziś się spodziewają w Poznaniu przybycia monarchini, zabawi ona krótko, bo chorego męża nie może długo bez siebie zostawiać, i nie zdoła obejrzeć dokładnie klęski powodziowej, ale też nie o to idzie. Ta podróż ma nietylko demonstracyjne, ma i polityczne znaczenie. Wiadomość o niej powstała w sobotę; może przez ostatnią dobę Bismark zdołał odwrócić od siebie tę klęskę, ujrzawszy, że ma do czynienia z kobietą, której złamać nie zdoła. Jeśli potrafił tę klęskę odwrócić od siebie, to może jeszcze podróż cesarzowej do Poznania nie przyjdzie do skutku.

Że groźby jego nie przestraszono się na dworze, na to wskazuje jeszcze i ten fakt, iż wodzowi narodowych liberałów Bennigsenowi nagle cesarz udzielił orderu orła czerwonego I klasy, a wnet potem doniesiono, że ten polityk niebawem otrzyma jeszcze wyższą dekoracją i będzie powołany na bardzo wysoki posterunek.

Bismark dotychczas nie otrzymał od cesarza odpowiedzi na podanie o dymisję. Więc przedstawił monarsze na piśmie szczegółowy wywód, dla czego się sprzeciwia małżeńskiemu projektowi. Ma tu iść nie o osobistą ansę kanclerza do Battenberga, ale o całą tradycją bismarkowskiej polityki i dla tego jedynie kanclerz tak się opiera i ustąpić nie może. Cesarz znów odesłał kanclerza do cesarzowej. Ona z nim konferowała dnia 2 i 3 kwietnia i na czem stanęło, dotąd nie wiadomo. Faktem jest tylko, że Battenberg nie przybył do Berlina d. 4 kwietnia, a dziś donoszą, że i królowa angielska nie przyjedzie d. 12 kwietnia. Widocznie więc rzecz na jakiś czas odłożono, ale że projektu nie zaniechano, to wynika ze wszystkiego, cośmy wyżej podali. Pożegnanie się z Bismarkiem będzie wymagało czasu. Donoszą, że wraz z nim ustąpi i syn jego, hr. Herbert Bismark, jeśli w ogóle przyjdzie do tej ważnej zmiany.

Wysokie sfery berlińskie są przekonane, że owo przesilenie długo się pociągnie, a musi mieć radykalny koniec. Kompromis jest niemożliwy podobno. Bismark miał się tak odezwać do zgromadzenia dość licznego dostojników rządowych: — „Jeśli zaręczyny przyjdą do skutku, ja ani godziny nie będę ministrem. Bo trzeba tu powtórzyć i powtarzać ciągle, że mnie tu nie o Battenberga idzie, lecz o zasadniczą kwestją: czy moja polityka ma być prowadzona dalej, czy też nie. Jeżeli i n n e w p ł y w y i c z y n n i k i, niż te, które dotąd były, poczną wpływać na politykę niemiecką, natenczas ja nie chcę kierować sprawami. Jestem zdecydowany z wypadku tego stanowczy wyciągnąć wniosek i nie dopuszczę, aby ta sprawa przeminęła, nie zapewniwszy mnie na przyszłość całej swobody akcji.“

Więc kompromis jest niemożliwy. Takim frazesem Bismark po prostu przyparł do muru rodzinę cesarską. Publicznie krzyknął jej: ukorz się przedemną — inaczej ustąpię! Gdyby nawet rodzina cesarska chciała ustąpić, to czy po tych słowach może? Bismark za nadto dużo dał rozgłosu tej delikatnej sprawie, zanadto ostro postawił „frykcją“; sądził zapewne, że zchorzałego cesarza zteroryzuje i potem będzie wszechwładnym panem.

Zwłoka nie dowodzi jeszcze załagodzenia przesilenia, jakeśmy to już zaznaczyli. Prawdopodobieństwo ustąpienia Bismarka wzruszyło wszystkich w Europie, ale nie przestraszyło nikogo. Owszem, jesteśmy przekonani, że na wszystkich dworach i wszystkie dyplomacje byłyby bardzo rade, żeby już się usunął ten człowiek, przygniatający wszystkich, co musi boleć politycznych mężów, mających ambicją.

Korespondencje.

Wiedeń 7 kwietnia.

(?) Potrzeba elektrycznego pośpiechu, żeby módz zapisać i rozważyć wszystkie wypadki, które na sposób lawiny na umysły tak często za naszych czasów spadają.

Oto dziś przejechali tędy pielgrzymi polscy do Rzymu z ciężkiem sercem i pełnem niepokoju o los braci pod zaborem rosyjskim. Sprawa układu Watykanu z Rosją jest niemal wyłącznym przedmiotem ich rozmowy.

Klęski powodzi w Galicji i w Poznańskiem, są jednym więcej ciosem, który w nas godzi. Powodzie w Niemczech, na Węgrzech, w Tyrolu to dowód, że nie tylko u nas w zakresie ubezpieczeń przed wylewami jeszcze wszystko jest do zrobienia. Ubezpieczenia w Niemczech, regulacje we Francji kosztowały dziesiątki miljonów, przeprowadzone były zapewne z całem znawstwem, a przecież nie zdołały kraju i ludności ochronić. Nie można oczywista wyciągać stąd wniosku, że roboty ochronne i regulacyjne są nadaremne, lecz należy wyciągnąć ten wniosek, że roboty te, ażeby były skuteczne bodaj częściowo, muszą być prowadzone bardzo powoli i bardzo gruntownie, niejako monumentalnie, oraz że roboty te przecież nie dają zupełnej ochrony przeciw strasznemu żywiołowi. Głoszenie hasła: regulacja rzek, jako zbawienia i jako ekwiwalentu — co w pewnych pismach ciągle się powtarza, jest zatem czczem i pustem i zdrożnem. Należy się domagać, żeby regulacje organicznie w interesie zarówno państwa jak i kraju, bez przerwy i stopniowo wykonywane były — oto wszystko. Jest to sprawa sama dla siebie i cała zmieści się w powyższem określeniu. A za nią ani wódką, ani niczem zgoła płacić rządowi nie potrzebujemy.

W sprawie ustawy gorzelnianej przynosi dzisiaj *Neue fr. Presse* sensacyjny artykuł, zawierający jakoby sprawozdanie z rokowań p. Grocholskiego z p. Dunajewskim. W dwóch punktach streszcza się ten obszerny wywód: jakoby żądanie zniżenia stopy podatkowej bezwarunkowo było odrzuconem przez ministra finansów, oraz w perfidji, która się mieści w twierdzeniu, że ustawa napotyka ostrą krytykę w łonie gabinetu, że mianowicie p. Ziemiałkowski staje w opozycji przeciw p. Dunajewskiemu. Gdyby się rzecz tak miała, to *Neue fr. Presse* nie byłaby w możności posiadania dotyczących informacyj. Perjod rokowań nie pozwala na otwarte rozstrzyganie doniesień tego dziennika. Bliskie jest jednak pokrewieństwo artykułu tego z artykułami *Pester Lloyda* i *Nemzeta*, a zwłaszcza z insynuacją zbliżenia się rządu do lewicy i obalenia p. Dunajewskiego, tak żeby tylko p. Ziemiałkowski pozostał w z m i e n i o n y m gabinecie na straży kraju. Piszę o tych rzeczach nie dlatego, żeby one miały jakiś grunt realny, ale dlatego, że artykuł głównego organu lewicy refleksje powyższe wywołuje i widoczną ma tendencję korzystania ze sposobności dla torowania drogi jakimś zmianom, na które dotąd wcale się nie zanosi.

Na pierwszym planie dyskusji stoi jednakie przesilenie w Berlinie. Pomijając powody, należy najpierw zwrócić uwagę na to, że ks. Bismark, ten najwierniejszy stróż monarchicznych zasad i dynastycznej wierności, używa przeciw choremu cesarzowi i cesarzowej tej samej broni, co zwykle w walkach parlamentarnych, to jest, że każe organom swoim brutalnie walić siekierą, bębnić na alarm i poruszyć całe Niemcy, byle wszechwładztwo swoje, jakoby niezbędne, utrzymać. Więc bez żadnego względu każe rozgłaszać rzeczy familijne, sekretne, każe włóczyć po szpaltach pism całą rodzinę cesarską. Wynika stąd zresztą jeden pewnik: że skoro ks. Bismark do takich ostatecznych środków się ucieka, że tajemnice domowe wyciąga i naród przeciw dynastji buntuje, jak już syna, księcia Wilhelma przeciw ojcu i matce zbuntował, że odsłania rzeczy, które zwykle w kilkadziesiąt lat po zgonie panujących przez pamiętniki do wiadomości publicznej dochodzą, albo dopiero w dziełach historycznych: to widocznie konflikt doszedł już do ostatecznych granic.

Niepodobna bowiem, żeby taki stary wyjadacz i szczwany lis jak ks. Bismark zupełnie równowagę stracił, sam swoim zasadom kłam zadawał, zapominał się po prostu, gdyby nie szło już *va banque*. Tutaj sądzą, że książę Bismark co do kwestji małżeństwa ustąpi; że królowa angielska zabierze z sobą do Anglji wnuczkę i jej męża, który się będzie ekspatrjował, w zamian zaś za to ks. Bismark steroryzuje chorego cesarza pod względem systemu rządowego i wpływ kanclerza w sprawach publicznych na wewnątrz i na zewnątrz jeszcze się bardziej wzmoże. Taki przebieg i zakończenie przesilenia wydaje się prawdopodobnem, zważywszy, że z jednej strony ma kanclerz do walczenia z trzema kobietami, z trzema Wiktorjami, babką, matką i wnuczką—którym uledz musi; z drugiej zaś strony, chorego cesarza, znękanego a pojednawczego i czującego swoję bezsilność, zupełnie podbije. Sposób wojowania ks. Bismarka pozostanie typowym pod względem brutalności, braku wychowania, braku wszelkich względów — oto p r u s a c t w o prawdziwe.

Tymczasem cesarz Fryderyk ma się źle; upłynęły już tygodnie względnej ulgi, choroba się rozwija, a podobno i organizm kanclerza został wstrząśnięty przez irytacje, przez obrażoną samowolę i pychę i dotkliwych doznaje cierpień.

Informacje z Paryża, z Bukaresztu, z Belgradu, z Sofji zapowiadają same tylko zamięszania. Zdaje się, że tego roku nie będziemy mieli ani jednego tygodnia spokoju.

Sprawozdanie
z posiedzeń komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

(Dokończenie).

Podczas dyskusji nad organizacją szkół przemysłowych uzupełniających, wypowiedzieli niektórzy członkowie komisji szereg uwag, w których podnieśli okoliczności zasługujące na uwzględnienie w ustroju tychże zakładów. Uwagi te mają służyć prof. Frankemu za materjał do zużytkowania przy układaniu wzorowego statutu, tudzież innych przepisów organizacyjnych dla szkół przemysłowych uzupełniających. Nadto — na wniosek p. Laskowskiego zapadła uchwała, ażeby prof. Franke odbył podróż inspekcyjną po wszystkich miastach, gdzie znajdują się szkoły przemysłowe uzupełniające, dla osobistego zapoznania się z ich ustrojem.

Na podstawie zebranych w ten sposób materjałów i z uwzględnieniem doświadczeń poczynionych w innych krajach, tudzież przepisów ministerjalnych dotyczących tego przedmiotu, ma prof. Franke ułożyć plan ogólny i szczegółowy organizacji tej kategorji szkół w naszym kraju.

Szereg petycyj Towarzystwa pedagogicznego w sprawie dotacji zwykłej z funduszu krajowego dla szkół przemysłowych uzupełniających, wniesionych do Sejmu a stamtąd przez Wydział krajowy odstąpionych komisji przemysłowej, załatwiono w ten sposób, iż uchwalono upraszać Wydział krajowy, ażeby uchwalone przez Sejm zasiłki wypłacał zarządom tychże szkół w ratach półrocznych.

Co się zaś tyczy wypłaty subwencji krajowej dla szkół w Tarnowie i Brzeżanach, uczyniono ją zawisłą od wypełnienia wymaganych przez Ministerstwo oświaty warunków, od których zależy przyznanie dotacji ze skarbu państwa.

Wpłynęły dwa podania o zasiłki na prywatne kursa handlowe, urządzone w Stanisławowie i Tarnopolu. Komisja uznała podobne usiłowania za wielce użyteczne dla kraju i godne najżyczliwszego poparcia. W toku rozprawy nad tym przedmiotem podniesiono jednak skrupuły co do pytania, czy fundusze przeznaczone na cele szkół „przemysłowych“ mogą być używane na cele szkół „handlowych.“ Zapadła uchwała, ażeby obie wspomniane petycje odstąpić Wydziałowi krajowemu z wnioskiem o udzielenie zasiłku na rok bieżący obu szkołom z funduszów krajowych po 100 zł. a. w. — dla szkoły handlowej w Stanisławowie atoli z warunkiem, jeżeli połączy się z istniejącą tam szkołą przemysłową uzupełniającą.

W skutek przedstawienia konsystorza biskupiego *r. l.* w Przemyślu, postanowiła komisja, że we wszystkich uzupełniających przemysłowych szkołach, pozostających pod jej opieką, ma być poświęconą jedna godzina w tygodniu dla nauki religji.

Na podstawie referatu prof. Bykowskiego, załatwiono następujące sprawy:

Podanie inżyniera Antoniego Holzmüllera o zasiłek na urządzenie we Lwowie zakładu, w którym udzielanoby nauki wyrobu drobiazgowych towarów galanteryjnych i zabawek dziecinnych, odstąpiono sekcji administracyjnej w celu przeprowadzenia z nim rokowań co do organizacji tegoż zakładu.

Do rozporządzenia zarządu Muzeum przemysłowego w Krakowie, wyznaczono kwotę 500 zł. za nagrody konkursowe za odszczególniające się, w kraju wykonane wyroby rękodzielnicze.

Prośbę Towarzystwa tkaczy w Glinianach o zasiłek na sprawienie maglu maszynowego do

---

16)

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

— A widzisz; sama przyznajesz, że moje nadzieje są uzasadnione. Zrozumiałaś mój rachunek. Jest on bardzo prosty, dzieckoby go pojęło. To też nie cierpię, gdy mi kto wmawiać zaczyna, niby przez dobre chęci, że źle obliczam. Nie mogę się mylić, bo ten rachunek robię co dzień. Rzecz jasna jak słońce. Wziąłem Sędziszew w cenie tysiąca dwustu rubli za włókę, dziś włóka warta z zamkniętemi oczami trzy tysiące pięćset, więc nawet odtrąciwszy długi .

— Chwała Bogu, że tak jest — rzekła Rózia. — Wyznaję, że widząc cię w ostatnich czasach zakłopotanym, miałam obawy...

— A tak, jużto kłopotów mam po uszy. Poprostu brak mi nakładowego kapitału. Jestem jak Francja, która się biedziła z zebraniem miljardów dla Bismarka, choć miała w łonie swem bogactwa ogromne. Ale patrzaj na te pola. Co za urodzaj! Robiąc tak jak się tu robi w ziemi, ma się prawo liczyć na podobny każdego roku.

Potem przyszła kolej na opis pysznych budynków gospodarskich nowo postawionych i poprawnego inwentarza. Mieczysław, mogąc swoje codzienne marzenia wypowiedzieć głośno i mieć powolnego słuchacza, czuł się tak zadowolnionym, że czas biegł mu niepostrzeżenie. Rózia już się czuła znużoną, a on ciągle szybko szedł, rozprawiając.

— Bardzo mnie zmęczył ten spacer, wracajmy — ozwała się. — W ostatnich czasach wcale nie chodziłam po świeżem powietrzu, odzwyczaiłam się od ruchu.

Ten nagły zwrot do innego przedmiotu strącił Mieczysława z jego nieba. Potarł ręką czoło.

— Zdawało mi się, żeśmy ledwie wyszli.. Ach, prawda... patrzaj, jak już słońce nisko. Trzeba wracać.

Tym słowom towarzyszyło westchnienie.

Gdy wracając zbliżali się do domu, Rózia poczuła, że ramię Mieczysława zadrżało nagle. Spojrzała na niego i zobaczyła wielką zmianę w jego twarzy. Był blady i niespokojny.

— Co ci jest, co ci się stało?

— Eh, nic. Tylko czeka mnie nudna rozmowa z żydem. Widzisz, za bramą stoi biedka.

— Spodziewasz się dziś jakiego interesanta?

— Nie, i właśnie dlatego..

— Może to jaki posłaniec, może kupiec...

— A, masz rację; może to kupiec na skórki... kilka owiec padło mi w tych czasach.

Mieczysław niespokojny szedł ku domowi, ale nadzieja była płonna. Na dziedzińcu z ukłonem spotkał go jeden z małomiasteczkowych lichwiarzy, z którymi miał do czynienia. Puścił rękę Rózi z roztargnieniem i zakłopotaniem.

— Cóż tam powie Szloma? — zapytał. — Proszę do mojej kancelarji.

Rózia spoglądała chwilę za oddalającym się bratem. Jakże był niepodobnym do tego rozentuzjazmowanego marzyciela, który niedawno rozwijał przed nią świetne plany przyszłości.

Poczęła szukać Zenony. Znalazła ją w salonie, słuchającą czytanej przez Rażyńskiego noweli francuskiej, z której oboje śmiali się szczerze. Wejście Rózi przerwało czytanie.

— Przywiozłem tu pani Korskiej wielką nowość dnia i właśnie dawałem jej poznać drobiazg, będący perłą tego zbioru — ozwał się Rażyński po przywitaniu się z Rózią.

— Proszę, niech pan czyta dalej; nie chciałabym być przeszkodą...

— Kiedy... kiedy to nie jest czytanie dla panien — rzekł Rażyński. — Nie mogę zataić przed panią, że panny bardzo wiele na tem tracą; ale trudno, muszą znosić niekorzyści swego położenia.

— Dla niektórych wypływa stąd owszem korzyść widoczna. Gdy są zmęczone spacerem, opuszczają czytającego i słuchaczy, a idą odpoczywać do własnego pokoju.

— O, nie ma nic tak pilnego; pani Korska sama dokończy nowelki.

Rózia spojrzała na Zenonę. Bratowa ani jednem spojrzeniem nie zachęciła jej do zostania. Jakiś głos wewnętrzny szepnął jej, że Zenona rada będzie jej odejściu.

Gdy się drzwi za nią zamknęły, piękna pani odezwała się pogardliwie:

— Uważałeś pan, jaka łaskawa: mówi z najlepszą miną o własnym pokoju!

— Ma ich dwadzieścia własnych w Trzebnikach, kilka w Miłatynie...

— Obliczyłeś pan dokładnie... Przyznaj pan, że piękniejszą ci się dziś wydała z tą aureolą dwudziestu kilku pokoi nad czołem.

— Wie pani, z czem mi się piękniejszą wydała? Oto z taktem, z jakim potrafiła odgadnąć, iż pani życzyłaby sobie jej się pozbyć. Odeszła, spojrzawszy na panią badawczo...

— Więc podobała się panu, jako znikające zjawisko? Wiem, wiem, nic ponętniejszego nad to, co ucieka od nas, lub co zaledwie jest nadzieją... Najpowabniejsze z kobiet są te, które dopiero ma się poznać.

— Może masz pani słuszność... naturalnie wyjąwszy tych, którym poświęciliśmy admirację całego żywota naszego...

Kompliment ten, raczej na ironję, niż na pochlebstwo wyglądający, rozgniewał Zenonę.

— Daleko bezpieczniej jest, — rzekła — przemawiać słowami drukowanej książki, niż spuszczać się na własne pomysły w rozmowie. Chcesz pan skończyć tę nowelę?

— Jeżeli pani każe?

— Zkąd pan przyszedłeś do takiego nudnego stylu? J e ż e l i p a n i k a ż e... no, każę, czytaj pan!

— Tak to lubię, to się nazywa zrozumieniem własnych praw i władzy! Pokorny sługa zaraz czytać zacznie.

Ledwie Rażyński otworzył książkę, do pokoju wbiegł Mieczysław.

— Mój Władziu, — zawołał z miną skłopotaną, — mam do ciebie prośbę. Chodź na chwilę do mojego pokoju, przedstawię ci sprawę i poproszę o ratunek.

Rażyński niechętnie poszedł za Mieczysławem. Znał jego niedołęztwo w prowadzeniu interesów, ich stan opłakany, unikał też od jakiegoś czasu wszelkiej rozmowy o majątkowych sprawach przyjaciela.

— Władziu, musisz mię ratować! — zawołał Mieczysław, gdy się znaleźli sami. — Cicho, nic nie mów, wysłuchaj mię pierwej. Oto przedstawia mi się interes wyborny, jest pożyczka do zaciągnięcia na mały procent, ale wymagają poręczenia... przystają na twoje poręczenie.

— Dla czegóżby przystać nie mieli? — odparł kwaśno Rażyński. — Ale, mój Mieciu, ja nie jestem bogaty, bym mógł cudze długi brać na moje barki... mam wstręt do poręczania... już raz byłem zawiedziony... nie mogę...

— Musisz to dla mnie uczynić! musisz mi podać rękę! Słuchaj, Władziu! Mam pewność oddania ci! Słowo honoru ci daję!... Patrzaj, żniwo za pasem, a ja jestem bez grosza! Widziałeś moję pszenicę? Mówię ci, jak mur! Ceny się trzymają, nawet idą w górę...

— Na tę pszenicę masz tyle wydatków! Czy możesz na serjo myśleć o spłaceniu nią długów?

— Spłacę, spłacę, co do grosza... nie w jednym roku naturalnie... Posłuchaj mojego rachunku.

— Nie, nie chcę słyszeć... nic nie wierzę takim rachunkom, z góry czynionym... Ale powiedz mi... przecież możesz zaciągnąć dług na sumę żony.

— A, nie, Zenia na to nie przystanie... Była wychowana w domu, gdzie majątek i dostatki ceniono nadewszystko... Ona by myślała, że jest zrujnowaną!... Proszę cię, Władziu, zrób to dla mnie! Przysięgam ci, że oprócz dochodów z majątków mam jeszcze inne źródło...

— W takim razie musisz mi je wskazać.

— Nie wierzysz mojemu słowu?

— Twemu słowu wierzę, ale ty możesz fałszywie widzieć rzeczy, zatem wymagam, byś mi powiedział...

— A więc, Rózia czuje doskonale, że niesłusznieby było, gdyby cały majątek ciotki dla siebie zatrzymała. Wyraźnie mi oświadczyła, że się nim ze mną podzieli.

(C. d. n.)

płócien, odstąpiono komisji dla przemysłu domowego.

Na podstawie sprawozdań dra Wereszczyńskiego, uchwalono: przejście do porządku dziennego nad podaniem Zwierzchności gminnej miasta Krosna o założenie tam zakładu blichu i apretury płócien systemem fabrycznym, gdyż wedle przyjętej przez komisję zasady, fundusz krajowy nie może być angażowanym w przedsiębiorstwa przemysłowe bezpośrednio.

Ustanowiono komisję specjalną, złożoną z pp. Bykowskiego, Navratilla i Wierzbickiego, która ma zajmować się zaopatrywaniem warsztatów naukowych tkackich w krosna i inne przybory. W pierwszym rzędzie ma ta komisja zająć się uzupełnieniem inwentarza warsztatów naukowych tkackich w Krośnie i Korczynie, tudzież sprawieniem inwentarza dla podobnego zakładu w Łańcucie.

Wnioski kierowniczki szkoły koronkarskiej w Kańczudze względem ustalenia organizacji tego zakładu jako instytucji krajowej i petycja w sprawie szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie, przekazano właściwym komisjom fachowym.

Dla szkoły koronkarskiej w Zakopanem, przyznano dodatkowo kwotę 200 zł, a to na uzupełnienie funduszu naukowego.

Wniosek zaś względem kupna domu na umieszczenie zakładu, przekazano sekcji administracyjnej.

Odmownie załatwiono podania o subwencje: dla szkółki koronkarskiej w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku; na rzecz okręgowej wystawy rolniczo-przemysłowej w Przeworsku; na projektowane rozszerzenie szkoły koszykarskiej w Jaśle, na szkołę kołodziejską i wreszcie dla projektowanej szkoły kołodziejskiej w Grybowie, a to z powodu wysokich kosztów, jakich wymaga urządzenie i utrzymanie warsztatów naukowych kołodziejskich.

Podanie p. Kazimierza Rojowskiego z Humenowa o zasiłek na naukę haftów huculskich w okolicy Kałusza odstąpiono sekcji administracyjnej do rokowań.

Petycja o założenie szkoły garncarskiej w Niwiskach, w powiecie Kolbuszowskim, załatwiona została odmownie ze względu na koszta.

Komisji dla spraw przemysłu domowego, ewentualnie sekcji administracyjnej przekazano do załatwienia kwestję urządzenia kursu praktycznego dla werkmistrzów szkół garncarskich w krajowej stacji keramicznej doświadczalnej we Lwowie, zaś komisji dla przemysłu domowego sprawę zasadniczego oznaczenia kierunku dekoracji naczyń, jakiego trzymać się będą zmuszone krajowe szkoły garncarskie.

Na wniosek dr. Wereszczyńskiego przyznano następujące zasiłki: A n t o n i e m u P o p i e l o w i uczniowi muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu jednorazowo 150 zł., H e n r y k o w i G r a s z e c k i e m u, technikowi w Verviers w Belgji, na dokończenie podróży za granicą dla wykształcenia się w tkactwie zł. 500., W a n d z i e S t r a ż y ń s k i e j, drzeworytniczce z Krakowa, przyrzeczono 35 zł. miesięcznie na dalsze kształcenie się w tym zawodzie pod warunkiem, jeżeli wykaże się przyjęciem do szkoły w muzeum dla sztuki przemysłu w Wiedniu, dla S t a n i s ł a w a S a w i c z e w s k i e g o uchwalono starać się o stypendjum rządowe na kształcenie się w malarstwie dekoracyjnem w muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu — a jeżeli otrzyma taki zasiłek, uzupełnić go z funduszów krajowych do zł. 35 miesięcznie.

Ośm innych podań o stypendja załatwiono odmownie.

Dr. Zgórski referuje o podaniach o pożyczki i zasiłki na rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe:

Ze względu na silnie rozwijający się przemysł fabryczny w Tarnowie, uchwalono wysłać tam osobną delegację, złożoną z członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego, dra Alfreda Zgórskiego i prof Frankego — w celu zbadania na miejscu pod względem technicznym i finansowym stanu fabryk w Tarnowie i okolicy, oraz w celu ułożenia planu akcji co do sposobu popierania tego ruchu ze strony kraj. komisji przemysłowej a względnie ze strony Banku krajowego.

Dla spółki tkackiej w Krośnie uchwalono zasiłek w kwocie 300 zł. i pożyczkę 1000 zł.

Dla fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych K. Lipińskiego w Sanoku, uchwalono zasiłek w kwocie 717 zł. 64 ct. a. w. na opłatę procentów.

Marjannie Komarowej, koronkarce w Bobowie, przyznano wreszcie zasiłek w kwocie 30 zł.

Piętnaście innych podań załatwiono bądź odmownie, bądź też przekazano je właściwym komisjom fachowym do zbadania.

Na wniosek p. Wierzbickiego poruczono komisji dla spraw rękodzielniczych zbadanie kwestji i ułożenie odpowiednich wniosków co do uwolnienia od podatków krajowych, nowych i przekształcających się przedsiębiorstw przemysłowych — w myśl dotyczących tego przedmiotu uchwał sejmowych.

Na wniosek tego samego członka komisji uchwalono wziąć pod rozwagę kwestję zakładania w kraju naszym, jako zakładów pośrednich, pomiędzy szkołami dla terminatorów, czyli t. zw. „szkołami przemysłowemi uzupełniającemi“ z wyższemi szkołami przemysłowemi, s z k ó ł p r z e m y s ł o w y c h n i ż s z y c h (na wzór powstających w Czechach t. z. Handwerkerschule) a to w miastach drugorzędnych.

P. Wierzbicki poruszył na nowo sprawę wydawnictwa podręczników i wzorów dla nauki rysunków w szkołach wszelkiej kategorji, tudzież albumu starodawnych wzorów sztuki, zastosowanej do przemysłu w Polsce.

Gdy z inicjatywy dra Jakubowskiego rozpoczęto już w Krakowie na rozległą skalę przygotowania do podobnych wydawnictw, dla tego uchwaliła komisja krajowa w celu nadania tym pracom jednolitego kierunku, wyznaczyc ze swojego grona komitet, który ma zająć się wprowadzeniem w życie wydawnictwa — w pierwszym rzędzie wydawnictwa dla szkół. W skład komitetu tego weszli pp. Jakubowski, Franke, Baranowski, Wierzbicki i Zacharjewicz.

Komitet ma prawo powoływać i inne osobistości z po za grona komisji.

Również na wniosek p. Wierzbickiego uchwalono podjąć na nowo wydawnictwo polskich podręczników dla szkół przemysłowych, szczególniej książek do nauki rachunków i stylistyki.

Na wniosek prof. Bykowskiego, uchwalono ustanowić osobne komisje fachowe: textylną i keramiczną, które mają wypracować plany postępowania w celu rozwinięcia w kraju przemysłu tkackiego i garncarskiego na stopę europejską.

W końcu p. inspektor Navratil, zwrócił uwagę na rozwijająca się w kołach rękodzielników agitację o reformę nowej ustawy przemysłowej. Komisja uchwaliła zająć stanowisko odpowiedne wobec agitacji, a na wniosek dra Wereszczyńskiego, postanowiono wysłuchać jako ekspertów przedstawicieli izb rękodzialniczych.

Na wniosek prof. Zacharjewicza postanowiono założyć w biurze systematyczną ewidencję stanu zakładów, zostających pod wpływem krajowej komisji przemysłowej.

Na tem zakończyła komisja swoje dwudniowe obrady.

W sprawie konwersyj.

W dniu 26 lutego rb. w nrze 46 *Przeglądu* zamieściliśmy artykuł „W sprawie konwersyj“ omawiający potrzebę odniesienia się gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do Ministerjum Skarbu celem uzyskania prolongaty terminów do wykazania wykreślenia 5% pożyczek tego Towarzystwa. Jak bowiem wiadomo, pożyczki te z powodu znacznej różnicy kursu między 5% a 4½% a względnie 4% nie mogą być w obecnej chwili prolongowane, a to tem mniej, że Towarzystwo Kredytowe skutkiem niepewnej sytuacji politycznej i ogólnego spadku walorów zawiesiło akcję konwersyjną.

Uznając doniosłość kwestji prolongaty i mając na względzie dobro ogółu obywateli, którzy w razie nieuzyskania prolongaty terminu wykreślenia narażeni byliby na opłatę należytości skarbowych w wysokości około 100.000 zł. (licząc, że tylko 10 miljonów pożyczek konwersyjnych w 4½ i 4% listach zaintabulowano, a dotąd niezrealizowano); dyrekcja Towarzystwa kredytowego odniosła się natychmiast do Ministerjum Skarbu z przedstawieniem w tym względzie.

Dziś jesteśmy w miłem położeniu zakomunikowania naszym czytelnikom, iż przedstawienie Towarzystwa Kredytowego pomyślny odniosło skutek. Za świadectwem bowiem intymatu krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie z 22 marca 1888 l. 22027 Ministerjum Skarbu reskryptem z 16 marca 1888 l. 1829 udzieliło ck. kraj. Dyrekcji Skarbu obszerniejszy zakres do przedłużania terminów w celu wykazania wykreślenia wierzytelności hipotecznych Towarzystwa kredytowego, konwertowanych również przez Towarzystwo kredytowe.

Rzeczone termina do ekstabulacji przedłużane będą jedynie na prośby stron interesowanych, korzystających z ulg należytościowych ustawą z 11 czerwca 1881 nr. 59 dz. p. p. dozwolonych, a mianowicie na czas nieoznaczony, atoli pod warunkiem, jeśli będzie wykazane poświadczeniem Dyrekcji Towarzystwa kredytowego, że uskutecznienie odnośnej konwersji zawisłem jest od podjęcia na nowo akcji konwersyjnej ze strony galic. Towarzystwa kredytowego.

Towarzystwo zaliczkowe.

Zwołane na dzień wczorajszy ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego zagaił przewodniczący Rady nadzorczej dr. Tadeusz Skałkowski, skonstatowawszy obecność 218 członków; poczem powołał na sekretarzy pp. dr. Skowrońskiego i Pietraszkiewicza.

Następnie udzielił głos naczelnemu dyrektorowi Towarzystwa dr. A. Czyżewiczowi, który odczytał sprawozdanie Dyrekcji z czynności Towarzystwa w r. 1887.

W tem sprawozdaniu przedstawia Dyrekcja wykrycie ubytku w aktywach Towarzystwa, który po długich i żmudnych poszukiwaniach oznaczono na 20 078 zł. 95 ct.

Malwersację popełnił jeden z urzędników Towarzystwa z nadzwyczajną zręcznością i przebiegłością, skoro mimo czujności Dyrekcji, komisji kontrolującej i mimo ścisłego i sumiennego badania rachunków przez komisję rewizyjną, potrafił to nadużycie ukryć w księgach za pomocą fałszowania cyfr.

Badania przez komisję z łona Rady zawiadowczej wybraną, z przybraniem rzeczoznawców, wykazały, że w tej zbrodni nie miał malwersant żadnego wspólnika wśród funkcjonarjuszów Towarzystwa, a wedle mniemania Dyrekcji śledztwo sądowe, które jest w toku, przedstawi ten sam wynik.

Winowajca usunął się przed wymiarem sprawiedliwości (zmarł w kwietniu r. 1887. *Przyp. Red.*) zostawiając spadkobiercom majątek przewyższający w dwójnasób sprzeniewierzoną kwotę.

Aby tę kwotę odzyskać, uchwaliła Rada zawiadowcza wytoczyć pozew i szukać jej pokrycia w depozycie sądowym, na rzecz spadkobierców malwersanta złożonym.

Dyrekcja wierzy, że popełniona defraudacja nie narazi na szwank istnienia Towarzystwa, jako instytucji zdrowej i uczciwie kierowanej. Wyrządzony przez to ubytek w majątku Towarzystwa pokryją dochody tegoroczne i fundusz rezerwowy, który wskutek tego umniejszy się o 5.429 zł. 95 ct.

Aby jednak nie narazić członków Towarzystwa na utratę dywidendy od udziałów, Dyrekcja i Rada zawiadowcza złożyły kwotę, z której otrzymają członkowie 4% od swoich udziałów.

W r. 1887 liczba członków Towarzystwa zwiększyła się wprawdzie o 52, ale przez wystąpienie 67 członków, którzy posiadali dość wysokie udziały, *suma wpłaconych udziałów umniejszyła się o 3.059 zł. 15 ct.*

Ogółem majątek Towarzystwa t. j. udziały i fundusz rezerwowy zmniejszył się o 2.460 zł. 47 ct., a po odpisaniu z funduszu rezerwowego kwoty 5.426 zł. 95 cnt. na pokrycie deficytu, *umniejszy się o kwotę 7.887 zł. 42 ct.*

Wkładki oszczędności i lokacje, które wynosiły z końcem roku

1884	452.367 zł.	20 ct.
1885	389.639 „	27 „
1886	333.637 „	16 „
spadły z końcem zeszłego roku do kwoty	274.981 „	71 „

spadły więc w ostatnim roku o 58.655 zł. 45 ct., a w porównaniu z stanem w końcu roku 1884 o *177.385 zł. 49 ct.*

W tem umniejszeniu się wkładek największą różnicę wykazują wkładki od członków Towarzystwa, gdyż w roku 1887 *spadły one o 57.935 zł. 09 ct, a od stanu z końcem r. 1884 spadły o kwotę 74.804 zł. 46 ct.*

W dziale kredytu bankowego uderza w oczy tylko ta zmiana, że między instytucjami zasilającemi Towarzystwo swojemi kapitałami nie widzimy tym razem Banku krajowego, a dług z tego tytułu wynosił z końcem r. 1887 do galic. Kasy

oszczędności	154,758 zł.	34 ct.
do Banku austro-węgierskiego	93,222 „	
razem	247,980 zł.	34 ct.

na reeskont 678 weksli.

Pożyczek udzielono w r. 1887 na kwotę 1,687,449 zł. 52 ct. podczas gdy udzielono ich w r.

1885 na kwotę	2,229,569 „	91 „
1886 „ „	1,969,577 „	62 „

Stan niespłaconych pożyczek przedstawiał się z końcem r. 1885 na kwotę 831,238 zł. 62 ct.

1886 „ „	725,411 „	77 „
1887 „ „	656,962 „	08 „

z której to ostatniej cyfry odpisano zdefraudowane 19,938 zł. 95 ct.

W niej mieszczą się niespłacone pożyczki z lat 1875—1886 z kwotą 84,852 zł. 37 ct., która stanowi 12% ogólnej zaległości.

Podobne zaległości z lat dawniejszych wynosiły z końcem roku

1885 kwotę 82,101 zł. 99 ct. czyli 9 31%
1886 „ 75,638 „ 37 „ czyli 9.10%

ogólnej zaległości.

Kredytów budowlanych udzieliło Towarzystwo:

w r. 1885 na 11 domów	82.000 zł.
w r. 1886 na 10 „	58,900 zł.
w r. 1887 na 6 „	36,200 zł.

a niespłacona zaległość pożyczek przy hipotece 12 domów wynosiła z końcem r. 1884 84,700 zł., zatem prawie tyle, ile wynosi summa udzielonych pożyczek budowlanych w obu latach 1886 i 1887 razem wziętych.

Stan nieruchomości zmniejszył się o jednę miejską realność, sprzedaną bez poniesienia straty.

Posiadane jeszcze przez Towarzystwo 2 place i 3 realności przyniosły w r. 1887 czysty zysk 5%, *więc niższy o 1 proc. jak w latach 1885 i 1886.*

Ogólny obrót kasowy, który doszedł:

w r. 1884 do cyfry	9,503,432 zł.
w r. 1885 „ „	8,275,261 „
w r. 1886 „ „	7,513,479 „

zmniejszył się w roku 1887 do cyfry 6,839,101 zł

Interesa z pokrewnemi Stowarzyszeniami, które zwolna stają się klientelą Banku krajowego, zmalały znów w roku zeszłym.

Dłużne przez nie saldo wynosiło z końcem r. 1887 u 33 Towarzystw kwotę 90,675 zł. 14 ct., podczas gdy dawniej wynosiło ono z końcem roku:

1884 u 44 Towarzystw	175,055 zł.	25 ct.
1885 u 45 „	150,228 „	76 „
1886 u 37 „	121,839 „	96 „

Kiedy Zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, przystąpiono wedle porządku dziennego do sprawozdania komisji kontrolującej o rachunkach Towarzystwa i do wniosków Rady nadzorczej o sposobie pokrycia deficytu.

W zastępstwie nieobecnego referenta komisji, p. Juljusza Rossa, przedłożył sprawozdanie p. Władysław Terenkoczy.

Przedstawiając, że po ścisłem zbadaniu ksiąg Towarzystwa wyrządzony deficyt wynosi kwotę 20.078 zł. 95 ct. i że wedle ustawy o stowarzyszeniach zarabkowych i statutu Towarzystwa musi ten deficyt być pokryty w pierwszej linji przez tegoroczny czysty dochód z operacji Towarzystwa a następnie przez fundusz rezerwowy, wnosi imieniem komisji, aby na pokrycie deficytu przeznaczyć tenże dochód, który został bilansem obliczony na . . . . 14.652 zł. — ct. zaś brakujące . . . . . . 5.426 „ 95 „ odpisać z funduszu rezerwowego. Zarazem uwiadamia Zgromadzenie, iż niechcąc aby członkowie Towarzystwa pozbawieni byli oprocentowania swoich udziałów za r. 1887, Rada nadzorcza, komisja kontrolująca i komisja rewizyjna wraz z Dyrekcją złożyły kwotę 6.700 zł., która wystarczy na wypłacenie 4% dywidendy od udziałów, z wyjątkiem tych, które wypowiedziane zostały. W otwartej nad sprawozdaniem rozprawie liczni mówcy zabierają głos i krytykując postępowanie Dyrekcji, występują przeciw wnioskom komisji.

I tak p. Schuster zarzucając wprost niedbalstwo Dyrekcji, żąda, aby ona pokryła całą stratę; p. Szczęsny Bednarski żąda, aby odtąd nietylko urzędnicy ale i dyrektorowie Towarzystwa byli kaucjonowani; p. Michał Sembratowicz z oburzeniem odrzuca jałmużnę Rady nadzorczej i Dyrekcji na udzielenie członkom dywidendy; a p. Z. Brzuchowski, delegat Towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce, użala się na niekoleżeńskie postępowanie lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego z pokrewnemi Towarzystwami prowincjonalnemi.

Wśród rozognionej dyskusji zabiera głos p. Wojciech Biechoński, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, w imieniu tego Towarzystwa i trzydziestu innych Towarzystw z prowincyj, które ku temu dały mu pełnomocnictwa. Wykazuje tedy przedewszystkiem, że defraudacja ta nie jest w właściwem znaczeniu słowa stratą wynikłą z obrotu i że przeto nie może i nie powinna być pokrytą z funduszu rezerwowego, lecz że ponieważ ściśle odpowiedzialną za tę defraudację jest dyrekcja, przeto ona powinna ponieść stratę; w dalszym jednak ciągu mówca ze względów utylitarnych nie chcąc Towarzystwa narażać na cywilne procesa i przeto podkopywać jego żywotności, jest zdania, że tym razem trzeba odstąpić od zasady i uwolnić Dyrekcję od odpowiedzialności. Podnosi następnie mówca w ciepłych słowach, że kwestja bytu tutejszego Towarzystwa jest oraz kwestją bytu kilkudziesięciu Towarzystw prowincjonalnych z Towarzystwem lwowskim interesami związanych, i wnosi, aby z tegorocznego zysku przedewszystkiem wypłacić dywidendę od udziałów, a resztę przeznaczyć na częściowe umorzenie deficytu. Co zaś do niepokrytej części deficytu, to należy albo ją pokryć ze spadku pozostałego po defraudancie, albo też przez dłuższy szereg lat umarzać z czystych dochodów Towarzystwa.

Liczni mówcy zabierają głos przeciw temu wnioskowi; rozprawa z każdą chwilą staje się bardziej burzliwą i mniej parlamentarną, a dr. Tadeusz Szydłowski motywując to rozdrażnienie nie dość wyjaśnionym stanem sprawy malwersacyjnej stawia wniosek, aby do czasu zbadania jej przez komisję ze zgromadzenia wysadzoną wstrzymać udzielenie absolutorjum dyrekcji i odroczyć wybory do Rady nadzorczej i dyrekcji.

Wnioskowi temu sprzeciwiają się pp. Aleksandrowicz, Biesiadecki, Biechoński i Zima.

Ostatni ten mówca w dłuższem ze szczerością przekonań wypowiedzianem przemówieniu zbija wszystkie poprzednie wnioski.

Jako reprezentant najpoważniejszej instytucji lwowskiej, która jest i była główną podporą nietylko tutejszego, ale wszystkich Towarzystw zaliczkowych, upewnia o żywotności Towarzystwa i jego niezachwianym bycie. Nazywa grzechem śmiertelnym zamiar jego obalenia, jako zakładu dla drobnych przemysłowców nieodzownie potrzebnego i boli go jeno, że puszczono w świat dwa fałszywe bilanse za lata 1885 i 1886, co może podkopać kredyt Towarzystwa. Dowodzi, że za ten rok musi być udzielone absolutorjum, bo malwersacja właściwie tylko w tym roku odkrytą, ale w latach poprzednich była popełnioną, więc przemawia przeciw odroczeniu absolutorjum, bo toby jeszcze więcej podkopało byt Towarzystwa. — Wreszcie wnosi, aby na pokrycie deficytu użyć najpierw czystego zysku za r. 1887, zaś na pokrycie reszty użyć funduszu złożonego przez Dyrekcję i Radę nadzorczą Z pozostałej zaś z tego funduszu kwoty udzielić udziałom stosowne oprocentowanie, które w przybliżeniu wynieść może 1 do 1.5 proc.

Pomimo obrony wniosków komisji kontrolującej przez dr. Biesiadeckiego, jakoteż przez referenta i po cofnięciu wniosków pp. Biechońskiego i Szydłowskiego w imiennem głosowaniu utrzymał się wniosek p. Franciszka Zimy, poczem po sprawozdaniu dr. B. Goldmanna w imieniu komisji rewizyjnej udzielono Dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1887.

Wśród gwaru członków opuszczających salę i przy słabszym do połowy komplecie zatwierdzono następnie wybór do Dyrekcji pp. Władysława Terenkoczego i Franciszka Kuczyńskiego, a pozostawiono nieobsadzone miejsce jednego dyrektora-zastępcy, na które proponowano p. Jakóba Piepesa, ale on zrezygnował. W końcu wybrano do Rady nadzorczej pp.: dra Biesiadeckiego Alfreda, Ciuchcińskiego Stanisława, Fechtera Michała, dr. med. Krówczyńskiego Żegoty, Mozera Franciszka, dr. Strojnowskiego Edwarda, Żabickiego Antoniego; zaś do komisji rewizyjnej pp.: Dr. Goldmana Bernarda, dr. Lewakowskiego Marjana i Wędrychowskiego Eugenjusza.

Po czterogodzinnych obradach zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 8 ej wieczorem.

Sejmiki relacyjne.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Do szanownych wyborców z wielkiej posiadłości okręgu Rohatyn Bóbrka!

„Powolny objawionemu życzeniu, zaprosiłem Szanownych Panów odezwą moją z d. 1 kwietnia, zamieszczoną w dziennikach krajowych, na dzień 7 kwietnia godzinę 12 do Bóbrki celem złożenia sprawozdania poselskiego w sprawie upodatkowania spirytusu. Gdy zamierzone takiem zaproszeniem zgromadzenie, zdaniem mem nie ma charakteru publicznego, ile że do wzięcia w niem udziału zawezwani i uprawnieni są jedynie ograniczeni co do osób i liczby wyborcy wielkiej posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka, przeto nie poczytywałem sobie za obowiązek uwiadamiać o tem c. k. władzę w myśl § 2 ust. o zgromadzeniach, utwierdzała zaś mnie w tem mniemaniu okoliczność, że składając po wielekroć razy poprzednio me sprawozdania poselskie, w ten sam sposób urządzane zebrania wyborców nie napotkały dotąd nigdy na żadną trudność ze strony c. k. władz. Ze zdziwieniem przeto powziąłem d. 6 kwietnia w drodze prywatnej udzieloną mi wiadomość, że c. k. starostwo w Bóbrce uważa takie bez poprzedniego zawiadomienia c. k. władzy odbyć się mające zebranie wyborców za sprzeczne z ustawami. Natychmiast przeto pośpieszyłem uczynić zadość temu wymaganiu; przybywszy jednak na oznaczony zaproszeniem czas do Bóbrki, otrzymałem rezolucję c. k. Starostwa, że z powodu spóźnionego zawiadomienia, c. k. Starostwo utrzymuje w mocy zakaz odbycia zebrania wyborców d. 7 kwietnia. Gdy i wniesiona przezemnie do prezydjum c. k. Namiestnictwa w drodze telegraficznej prośba o uchylenie tego zakazu, nie została uwzględnioną, przeto widziałem się zmuszonym w ostatniej chwili odwołać me zaproszenie do Szanownych Panów. Ta niespodziewana tak późno do wiadomości mej podana interwencja władzy, pozbawia mnie na teraz w ogóle możności spełnienia życzeń Waszych i z żalem dodaję, pozbawia mnie sposobności usłyszenia cennych opinji, jakieby się objawić mogły w tak światłem, umiarkowanem a politycznie rozważnem ciele wyborczem, zmuszony bowiem już dnia 9 kwietnia pośpieszyć na me stanowisko, zgromadzenia na inny termin odłożyć nie mogę.

Podając zdarzenie to, jako me usprawiedliwienie, do wiadomości Waszej, wstrzymuję się od wypowiedzenia o niem jakichkolwiek uwag. Wy, Szanowni Panowie nie będziecie ani chwili w wątpliwości jak je zrozumieć i ocenić.

Mieczysław Onyszkiewicz.

* * *

S e j m i k w e L w o w i e. P. dr. Stanisław Starzyński poseł do Rady państwa z kurji większej posiadłości okręgu Lwów-Gródek zaprosił swoich wyborców na sobotę na zgromadzenie w sali Rady powiatowej we Lwowie. Z 60 zaproszonych przybyło 10-ciu. Przed samem zgromadzeniem otrzymał poseł zawiadomienie z dyrekcji policji, że ze względów formalnych nie może dopuścić do zgromadzenia. Zawiadomiwszy o tem wyborców swoich przedstawił poseł, że nie podziela zapatrywań dyrekcji policji co do niedopełnienia formalności, gdyż jak twierdzi, w myśl ustawy doniósł dyrekcji policji w dniu 4 b. m. o mającem odbyć się zgromadzeniu w sobotę.

Na te wywody odpowiedział obecny na zgromadzeniu wiceprezydent dyrekcji policji p. radzca Marynowski, że zakaz odbycia zebrania musi być w mocy utrzymany, z powodu, że ściśle biorąc zapowiedź była dana na dwa, a nie na trzy dni przed terminem zgromadzenia.

W skutek tego zgromadzenie rozeszło się, a obecni wyborcy zebrali się w mieszkaniu posła, gdzie na poufnej pogadance uchwalono petycję do Koła przeciw projektowi rządowemu.

* * *

S e j m i k w Z ł o c z o w i e odbył się w sobotę dnia 7 b. m. w obec nader licznego licznego zgromadzenia wyborców. Między innymi byli pp. St. hr. Badeni, hr. Baworowscy, Bol. Augustynowicz, Gniewosz, Bohdan, Sznel, Ujejski, Krajewski, Mazaraki, Wikarski, Sala, Poten, Treter, Wasilewski i burmistrz Bilet na czele grona radnych.

Po zagajeniu przez marszałka powiatu p. Gnoińskiego zabrał głos poseł do Rady Państwa p. A p o l i n a r y J a w o r s k i, wiceprzes Koła polskiego.

W długiej mowie wykazał szanowny poseł całą historję akcji rządowej w sprawie podatku od spirytusu. Przypomniał, że Koło polskie uczyniło zawisłem przyjęcie ugody węgierskiej od tego, ażeby nie łączono jej z kwestją podatku od wódki. Rząd uwzględnił ten warunek i dopiero później przystąpił do sprawy wódczanej. Mówca przypomniał dalej, iż na pierwszej ankiecie w tej sprawie zwołanej, mówiono tylko o podwyższeniu podatku z 11 na 16 zł. od hektolitra. Osobiście jest mówca za podatkiem konsumcyjnym i opodatkowaniem według systemu opartego na rzeczywistej produkcji. System pauszalowy zdaniem p. Jaworskiego prowadzi do hiperprodukcji i obniża rentę z ziemi. — Projekt rządowy z pewnemi zmianami byłby do przyjęcia. Należy tylko żądać zmiany przedewszystkiem §. 2, który ustanawia zbyt wysoką stopę podatkową, następnie §. 3-ego, który mówi o kontyngencie bezwarunkowego zniesienia §. 74, który miałby ten skutek, że nieopodatkowane gorzelnie węgierskie zaspokoiłyby węgierską konsumcję, skutkiem czego wódka węgierska zalałaby Cislitawję.

Dalej żąda p. Jaworski, ażeby kontygent dla Galicji oznaczono na 800.000. Granica 7 hektolitrów jest za niska, również bonifikacje są za małe w jednym i drugim kierunku musi rząd poczynić ustępstwa. Jeżeli w tych kierunkach zmiany nastąpią, to kraj pogodzi się z nową ustawą i gorzelniom gorzej nie będzie.

Tajemnica uchwalona w Kole upoważnia mówcę tylko do indywidualnych oświadczeń. Owóż w tej mierze wypowiada on zdanie, iż nie widzi powodu, dla którego możnaby wystąpić bezwzględnie przeciw projektowi. Z drugiej strony jednak nie można się zupełnie godzić na przyjęcie ustawy sprzecznej z interesami kraju. Mówca oświadcza, że do ministra dra Dunajewskiego ani on, ani nikt nie może żywić żadnych pretensyj; jest to minister skarbu całego państwa, który tak postępuje, jak tego interes państwa i całości wymaga. Wszakże można i z p. dr. Dunajewskim walczyć na punkcie rachunkowym. Specjalnych interesów Galicji powinien bronić i uczyni to niezawodnie w danej chwili reprezentant naszego kraju w Radzie korony, minister dr. Ziemiałkowski. Relację swoję kończy p. Jaworski oznajmieniem, iż akcję całą w sprawie gorzelnianej prowadzi prezes Koła, p. Grocholski, który we wtorek zda w Kole sprawę z dotychczasowych swoich czynności.

Nastąpiły liczne interpelacje.

P. G n o i ń s k i wyłuszczył znakomicie sprawę gorzelni kociołkowych i zażądał w tej mierze wyjaśnień od posła.

P. J a w o r s k i odpowiedział, że rząd w tej mierze nie daje żadnych wyjaśnień.

P. B o h d a n chciał mieć wyjaśnioną kwestję czy p. Grocholski w sprawie gorzelnianej prowadzi akcją na własną rękę, czy na podstawie uchwał Koła.

P. J a w o r s k i odpowiedział, że na podstawie uchwał przez Koło powziętych.

Następnie postawił p. Bohdan jeszcze trzy interpelacje: 1. jakie poczyniono kroki aby rząd ewentualnie nie szafował sekaturą fiskalną, 2. jaki procent wyznaczono na usunięcie, 3. jak mają być opodatkowane zapasy.

P. J a w o r s k i odpowiada, że co do pierwszej kwestji zwołaną będzie ankieta, zaś co do drugiej i trzeciej była o nich w Kole mowa, ale nie powzięto żadnej uchwały.

P. Gnoiński chciał wiedzieć, czy Koło znosiło się ze stałą komisją gorzelnianą. Na to pytanie odpowiedział p. Jaworski twierdząco.

P. Augustynowicz zapytał, czy Koło ma przeświadczenie, że kraj podatek ten zniesie?

Po odpowiedzi posła, która na to pytanie stanowczą być nie mogła, oświadczył dalej p. Jaworski, na pytanie p. Gniewosza, że nie byłby za odwlekaniem wejścia w życie ustawy. Następnie podnosił p. St. hr. B a d e n i kwestję polityczną i zapytał czy w razie odrzucenia ustawy Koła zadowolni się platonicznem głosowaniem przeciw tejże, czy też postara się o zupełną zmianę stosunków parlamentarnych i to zmianę lepiej gwarantującą nasze interesa.

P. J a w o r s k i zastrzegając się, iż mówi we własnem imieniu — oświadczył, że tak on, jak prawdopodobnie i Koło głosować będzie przeciw ustawie w dzisiejszem jej brzmieniu bez względu na polityczne konsekwencje. Gdyby ustawa, mimo naszych głosów przeszła, to nasze stanowisko w obec prawicy i rządu musiałoby się kompletnie zmienić.

W końcu p. M a z a r a k i imieniem zebranych wyborców podziękował p. Jaworskiemu za sprawozdanie — i na tem się zgromadzenie zakończyło.

* * *

S e j m i k w Ż ó ł k w i odbył się dnia 7 bm. pod przewodnictwem p. Maksymiljana Bogdanowicza z Przemiwółek.

Poseł Mieczysław M n i s z e k relację swoją rozpoczął od przedstawienia znanego już dostatecznie przebiegu całej akcji rządowej w sprawie wódczanej, oświadczył się przeciw projektowi rządowemu, i wreszcie wyraził przekonanie, że co najwięcej uda się uzyskać od rządu pewne bonifikacje, ale systemu pauszalowego uratować się nie da—a projektowaną ustawę uważa jako wstęp do zaprowadzenia monopolu.

Rozwinęła się szersza dyskusja.

P. Stan. P o l a n o w s k i wystąpił ostro przeciw projektowi rządowemu, równie jak p. Bojomir Żarski, zaś ks. Stojałowski postawił do posła trzy interpelacje: Naprzód, czy w danym razie byłby gotów złożyć raczej mandat, aniżeli głosować za ustawą spirytusową, dalej, czy Koło myśli o podniesieniu projektu zaprowadzenia podatku giełdowego i osobistego, wreszcie, jakie jest zapatrywanie posła na wniosek Liechtensteina?

W odpowiedzi zaznaczył p. Mniszek, że położenie Koła jest bardzo trudne, że jednak w razie, gdyby kardynalne zmiany nie zostały wprowadzone, Koło głosować będzie przeciw projektowi. Sprawa podatku giełdowego i osobisto dochodowego jest w referacie p. Bilińskiego i przyjdzie prawdopodobnie w jesieni pod obrady Izby. — Co do trzeciego pytania oświadczył poseł, że wniosek Liechtensteina, żądający rozszerzenia autonomji krajowej w sprawach szkolnych, ma swoje dobre i pożyteczne dla nas strony, dla tego jest zdania i głosował za tem, aby był odesłany do komisji, gdzie właśnie Koło będzie miało sposobność wypowiedzieć wszystkie życzenia kraju co do reorganizacji szkół.

Po tych odpowiedziach zgromadzeni na wniosek p. Polanowskiego, uchwalili posłowi votum zaufania i uznanie za pracę poselską.

* * *

S e j m i k w S t r y j u, zwołany przez posła Szczepanowskiego na dzień 8 b. m. nie przyszedł do skutku ze względów formalnych, a mianowicie także z powodu późnego zawiadomienia władzy politycznej. Na poufnem zebraniu wyborców w mieszkaniu posła, omawiano sprawę gorzelnianą, przyczem poseł wyraził przekonanie, że Koło wytrwa na stanowisku obrony interesów kraju. Wyborcy wyrazili posłowi uznanie swoje i uchwalili wysłać petycję do Koła w tym duchu, ażeby stanęło w obronie kraju bez względu na żadne konsekwencje.

* * *

N a s e j m i k u w T a r n o w i e, który odbył się wczoraj dnia 8 b. m., poseł Władysław Struszkiewicz, omawiając sprawę gorzelnianą krytykował postępowanie rządu i wypowiedział zdanie, że cały projekt jest lichą kopją ustawy niemieckiej oraz produktem bezwzględnego fiskalizmu.

W dyskusji wzięli udział pp. Męciński, Rey, Kisielewski, ks. Sanguszko, Jordan, Ditl i Buś, poczem p. Struszkiewicz zakończył swą relację wyrażeniem przekonania, że w każdym razie Koło musi wystąpić przeciw projektowi rządowemu.

Kronika.

Lwów, dnia 9 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Białoskórka, w powiecie tarnopolskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Dekoracja. Najwyższem postanowieniem z dnia 30 marca b. r. nadał Najj. Pan wójtowi gminy Trynczy, Mateuszowi Jakubcowi, w uznaniu jego długoletniej, pełnej zasług działalności, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Franciszka Prażniewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wulce Turebskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Jutro (we wtorek) o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, a na jego porządku dziennym jest sprawa owego parowego tramwaju, o której pisaliśmy w ostatnim numerze. Projekt tego tramwaju wyszedł z łona dyrekcji Towarzystwa kolei Lwowsko-Bełzeckiej, jedynej dyrekcji kolejowej, — podnieść to należy z uznaniem — która okazuje sporo życzliwości dla naszego miasta i pragnie swój interes pogodzić z dobrem naszego kraju i naszej stolicy.

Projekt tego tramwaju, który według zdania jednych powinien być parowym, według zaś zdania innych powinien być elektrycznym, może się nadzwyczaj przyczynić do ożywienia i podniesienia Lwowa i nadaniu mu cechy wielkiej stolicy. Za parowym tramwajem przemawia ten wzgląd, iż wtedy publiczność umieściwszy się w wagonach tramwajowych nie potrzebowałaby już potem przesiadać się na Głównym Dworcu; ale tramwaj parowy daje sporo dymu, co na ulicach nie byłoby przyjemnym. Niekorzyść ta odpada przy tramwaju elektrycznem, ale powstaje za to inna, ta mianowicie, że wagony elektryczne nie mogą kursować po zwykłych torach kolejowych. Publiczność musiałaby przeto przesiadać na Głównym Dworcu, co niezawodnie nie byłoby wygodnem, a pociągałoby w każdym razie za sobą sporą stratę czasu.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjdzie pod obrady rekurs p. Bratkowskiego przeciw orzeczeniu Magistratu, który nałożył na niego karę za uchybienia w oświetleniu naftowem. — Nie wiemy co Rada Miejska postanowi, ale to pewna, że uchybienia te są ciągle na porządku dziennym i że ulice oświetlane naftą są bardzo często pogrążone w zupełnej ciemności.

Nabożeństwo żałobne. W Bereźnicy Wyżnej odbyło się dnia 3 kwietnia nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zygmunta Piotra Ostoja Kotkowskiego przy licznym współudziale ludu.

Dzisiejsze Święto. W sprawie tej otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące wyjaśnienie:

Według zwyczaju powszechnego Kościoła święto Zwiastowania tylko wtenczas się przenosi na poniedziałek po niedzieli przewodniej, jeżeli wypada w wielki piątek lub w wielką sobotę, jeżeli zaś wypadnie w inny dzień, wielkiego tygodnia od palmowej niedzieli, począwszy aż do poniedziałku świątecznego natenczas obchodzi się w sam dzień, a tylko pacierze kapłańskie i Msz. św. do tego święta zastosowane przenoszą się na poniedziałek przewodni. W Polsce zaś weszło w zwyczaj, na podstawie Synodu Piotrkowskiego r. 1607 tudzież r. 1628 zatwierdzonego przez Urbana VIII., że w którymkolwiek dniu wielkiego tygodnia począwszy od niedzieli palmowej to święto wypadło, zawsze się na poniedziałek przewodni przenosiło. Po przyłączeniu Galicji do Austrji ten zwyczaj został zniesiony za impulsem dekretu c. k. Nadwornej kancelarji z dnia 9 października 1812. L. 36221 i wszedł zwyczaj powszechnego Kościoła oparty na dekrecie *Sacrae Rituum Congregationis* z dnia 11 marca 1690. Zapytany przed kilkonastoma laty ś. p. Arcybiskup Wierzchlejski o zdanie orzekł, że cofnięcie się do dawniejszej praktyki naraziłoby na różne niedogodności. Więc u nas został zwyczaj nie przenoszenia tego święta. W Krakowie zaś i gdzieindziej, gdzie nie dosięgnął ten dekret Nadwornej kancelarji, jakoteż w całej Polsce przenosi się to święto według rozporządzenia Synodów Piotrkowskich. Więc tak się stało i tego roku. Cała Polska obchodzi dziś święto, a jedynie ta jej część go nie ma.

Wojna. Kumoszki lwowskie opowiadały już sobie od paru tygodni, że dzisiaj, to jest dnia 9 kwietnia, nastąpi wypowiedzenie wojny. Ale lekcja zeszłoroczna, jak się okazuje, poskutkowała. Bo jakkolwiek w niższych warstwach naszego grodu było sporo osób, święcie przekonanych, że w dniu dzisiejszym nastąpią straszne wypadki, to jednak ani nie przypuszczano szturmu do Kasy Oszczędności, ani nie pakowano kufrów w celu uciekania do Węgier, jak to się działo rok temu. Brano sobie tę legendę wojenną ze strony humorystycznej, a przy świątecznym poczęstunku korzystano z niej dla wychylenia toastów. To też pijanych wałęsało się sporo wczoraj po mieście, zaś władza bezpieczeństwa musiała już zapewne zapomnieć o ustawie krajowej i na ich ściganie czeka, aż Rada Państwa uchwali ustawę państwową przeciw pijakom.

Koncert p. Am. Materny z powodu wypadku pożaru w budynku „Sokoła“ odbędzie się dzisiaj w sali „Domu Narodnego“.

VII. poufne zebranie leśników odbędzie się w poniedziałek dnia 16 (a nie jak zwykle 15) kwietnia b. r. w c. k. Dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20 (I. piętro).

W kopalniach węgla w polskiej Ostrawie zginęło d. 5 b. m. wskutek wybuchu gazów 11 robotników.

Odczyt dr. Dybowskiego, profesora tutejszego uniwersytetu, o etnograficznych i klimatycznych stosunkach Syberji, odbył się dnia 6 b. m. w Czytelni kobiet.

Prelegent zna dobrze Syberję z długoletniego tam pobytu, więc w długim bo dwie godziny trwającym wykładzie przedstawiał licznie zgromadzonym słuchaczkom typy etnograficzne i właściwości klimatu, fauny i flory tych krain podbiegunowych.

Zajmujące szczegóły objaśniał licznemi okazami i fotografjami, próbując zrehabilitowania zbyt okrzyczanych stosunków klimatycznych i zdrowotnych Syberji. Dr. Dybowski stanowczo twierdzi, że pomimo silnych mrozów tam panujących, brak wilgoci w powietrzu i rzadkość wiatrów, czynią zimę łatwo znośną i nie tak dla zdrowia szkodliwą. Prelegent jest zdania, że mrozy syberyjskie dochodzące do 30 stopni R. przy zupełnej ciszy i suchem powietrzu, mniej są dokuczliwe i mniej zdrowiu szkodliwe, niż mrozy w naszym kraju o 10 stopniach przy wilgotnem powietrzu i silnych wiatrach.

Dokończenie zajmującego wykładu zapowiedziane jest na tydzień bieżący.

Podróż cesarzowej Wiktorji do Poznania. Zapisać musimy charakterystyczny szczegół Wiadomość o podróży cesarzowej Wiktorji do Poznania nadesłało nam biuro korespondencyjne w sobotę wieczór, a więc już po wyjściu naszego numeru. Jednakże dzienniki wiedeńskie zdołały jeszcze zamieścić tę wiadomość w swych niedzielnych numerach. Natomiast poznańskie pisma, które przecież najpierwej powinne były o tem wiedzieć, nie mają w swych niedzielnych numerach żadnej o tem wiadomości. Widać więc, że Biuro Wolffa, podległe Bismarkowi, nie dało o tem znać do Poznania, dlatego zapewne, aby ludność polska nie przygotowała się na przyjęcie Monarchini.

Pożar. W sobotę wieczór wszczął się pożar w gmachu „Sokoła“. Zatliły się deski wyścielające podłogę sufitu na pierwszem piętrze, a to w skutek wadliwej konstrukcji któregoś komina. Pożar wnet ugaszono i Towarzystwo poniosło zapewne bardzo niewielką stratę.

Szerzyciele zarazy. Na skutek naszego artykułu o starych banknotach, roznoszących miazmaty chorób zaraźliwych, otrzymujemy od jednego z tutejszych lekarzy list, w którym autor dziękując nam, że poruszyliśmy tę sprawę, zwraca naszę uwagę na to, że w mniejszym stopniu niż banknoty, zawsze przecie w dość znacznym, roznoszą te miazmaty także książki, wypożyczane do domu z czytelni publicznych. „Przypadkowo — są to słowa listu — udało mi się w mojej praktyce skonstatować w dwóch wypadkach, że nie co innego tylko taka książka, wypożyczona z czytelni, przeniosła szkarlatynę z jednego domu do drugiego. Rzecz ta w medycynie jest już tak powszechnie znana, że w Belgji, w Anglji, we Francji istnieją policyjne przepisy, nakazujące dezinfekcjonowanie takich książek, w chwili, gdy je osoba pożyczająca odnosi do czytelni. Angielskie lekarskie czasopismo *Sanitarny Record* daje opis nowo wynalezionego przyrządu do dezinfekcji książek używanego w Anglji. Tam bowiem powstano w gwałtowny sposób przeciw czytelniom publicznym, które za pomocą książek ułatwiały szerzenie się zarazków chorobowych. A opinja publiczna zmusiła owe czytelnie do zapobiegania pomienionej szkodliwej misji książek — za pomocą starannej ich dezinfekcji. Ze wszystkich środków dezinfekcyjnych najstosowniejszem okazało się powietrze ogrzane; że jednak dla pewnego zniszczenia zarodków chorobotwórczych potrzebna jest temperatura 300° Fahrenheita, a temperatura taka szkodzi już bezpośrednio samej książce — wymyślono przyrząd, w którym rolę dezinfektora wespół z powietrzem ogrzanem gra para kwasu karbolowego. Tym sposobem, z jednej strony kwas karbolowy, ulatniający się już przy 80° F., a którego para przy 100° F. działa bardzo energicznie, z drugiej, powietrze ogrzane od 150° do 200° F. — niszczy zasadniczo wszystkie zarazki. Dowiodły tego kilkakrotne badania specjalistów. Książka pozostaje w kamerze dezinfekcyjnej przez ćwierć godziny. Należałoby aby nasze władze sanitarne zajęły się tą sprawą.“

Zmarli. Ferdynand Świtalski, radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie, zmarł w 57 roku życia.

Józefa z Wiśniewskich Signio, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 28.

Karolina Wasilewska, wdowa po kowalu, zmarła we Lwowie w 55 roku życia.

Juljan Bojarski, woźny, lat 44, zmarł we Lwowie.

Fryderyk Glaser, stolarz, lat 57.

August Babel de Fronsberg, uczeń IV gimnazjum, lat 18.

Z Wilna nam donoszą, że Wilja rozlała na dobre i zalała niżej położone części miasta zupełnie, a w położonych wyżej wyrządziła także spore szkody. I tak np. na ulicy Nadbrzeżnej, jednej z najwspanialszych w stolicy Litwy, wdarła się woda do piwnic wszystkich willi i pałacyków, jakie tam stoją. W pałacu Tyszkiewiczów zalane są zupełnie suterenу. Zielony Most, jeden ze starych zabytków Wilna, nadwyrężony podczas gdy kra płynęła, jest teraz zamknięty, a komunikacja z Snipiszkami odbywa się łodziami.

Sprawa kulparkowska. Przed zwykłym trybunałem wyrokującym, złożonym z pp. radzcy Nitarskiego jako przewodniczącego, oraz Baucha, Majewskiego i Fügera jako wotantów, odbyła się w sobotę rozprawa karna w przedmiocie **ł a m a n i a ż e b e r** na Kulparkowie, do podniesienia której to sprawy dał powód głośny wypadek z śp. Izydorem hr. Dzieduszyckim.

Na ławie oskarżonych zasiadł b. dozorca zakładu obłąkanych Petro Dinga, lat 37 liczący, z zawodu introligator, karany 17 razy więzieniem za kradzież i włóczęgowstwo, indywiduum, które blisko połowę swego życia bo lat 15 spędziło w kryminale.

Ponieważ według orzeczenia lekarzy śmierć hr. Izydora Dzieduszyckiego nastąpiła z powodu gwałtownego zapalenia płuc, a nie z powodu połamania żeber, przeto prokuratorja wniosła przeciw Dindze oskarżenie tylko o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152 i 155 b. ust. karn.

Oskarżony, którego bronił adw. dr. Moszyński, jął się systemu absolutnego przeczenia, więc nietylko utrzymywał przy rozprawie, że z chorym obchodził się **b a r d z o ł a g o d n i e**, ale zaprzeczał niewątpliwemu faktowi swej ucieczki z zakładu, po dokonanej na hr. Dzieduszyckim operacji.

Po przesłuchaniu obwinionego przeszedł przez salę sądową cały szereg świadków, którzy złożyli zeznania dla oskarżonego bardzo niekorzystne.

I tak T o m a s z S u p dozorca chorych w zakładzie kulparkowskim (karany za kradzież 3 miesięcznem więzieniem) zeznaje, że w nocy dnia 18 grudnia około godziny 11 zbudził go Dinga, który stał koło łóżka hr. Dzieduszyckiego i trzymał kołdrę, wołając, że hr. Dz. go dusi. Świadek widział jednak, że hr. Dz. leżał całkiem spokojnie, odpowiedział więc: „czego pan krzyczysz, że hrabia pana dusi, kiedy on leży spokojnie.“ „E, bo ja mu już dosyć dałem“ — odpowiedział Dinga. Wieczorem zaś prosił Dinga świadka, ażeby o tem nic nikomu nie mówił, gdyż za to może być k r y m i n a ł.

Świadek Jan C h o m i n i e c nic ciekawego nie zeznał, chyba tylko, że słyszał często krzyki w celi hr. Dzieduszyckiego, natomiast świadkowie Krogulski i Balicki podali, że hr. Dzied. skarżył się często na „swego przybranego syna“ — bo tak nazywał Dingę, że go bije, a raz, że mu żebra połamał. Świadek Balicki dodał, że o tych skargach zawiadomił prymarjusza.

Z odczytanych aktów śledczych okazuje się, że hr. Dz. zachowywał się nader gwałtownie i wskutek tego dozorcy nader się często zmieniali.

Rzeczoznawcy, lekarze sądowi dr. Gostyński i Lukas orzekli zgodnie, że hr. I. Dieduszycki zmarł wskutek zapalenia płuc. Złamanie żeber nastąpiło wskutek ucisku wywartego na klatkę piersiową nie zaś przez uderzenie. Tak więc żebra mogły być połamane bądź przez uderzenie. Tak więc żebra mogły być połamane bądź przez duszenie kolanem, bądź przez przyciśnięcie do krawędzi łóżka. Rzeczoznawcy dodali, że u chorych na obłęd z porażeniem postępowem, kości są nadzwyczaj kruche i pod naciskiem stosunkowo małej siły, łatwo ulegają złamaniu.

Po wywodach zastępcy prokuratora p. Heldenburga i obrońcy, trybunał uwolnił Dingę od oskarżenia o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego, ale natomiast uznał winnym przekroczenia przeciw **b e z p i e c z e ń s t w u c i a ł a** i skazał go na trzy miesiące aresztu.

Z aury. Kwiecień nie byłby kwietniem, gdyby złotą tkankę promieni majowego słońca nie przeplatał smętną powłoką grudniowego śniegu. W sobotę ubiegłą temperatura popołudniu znów tak nagle spadać zaczęła przy wietrze zachodnio północnym, że nad wieczorem zaczął prószyć śnieg, który na dobre pobielił dachy. Pewien poeta, którego wszelkie zjawiska przyrody wprowadzają w ekstazę, uczcił ten wypadek następującymi rymy:

Biedny wieszczu, dziś
Twardy orzech zgryź,
Opisz śnieg, co padł przedwczora
Gęstą masą od wieczora,
Zajadły, jak bryś.

Wpadł w tak dziki szał,
Że bruk bielić chciał;
Lecz poczciwe nasze błoto
Nie zbratało się z niecnotą,
Krótką rozkosz miał...

Spadłszy, stopniał wnet
Od *a* aż do *zet*
I jedynie usłał troszkę
Na karetę lub dorożkę,
Poczem w nicość szedł...

Niepotrzebny jest
W kwietniu taki chrzest;
Ruszaj śniegu w swoją drogę,
Ja zaś dam ci to, co mogę:
Pożegnalny gest...

W istocie już wczoraj pożegnaliśmy się z śniegiem, dzisiaj powietrze ociepliło się nieco i bardzo ładną mamy pogodę.

Literatura i Sztuka.

* **Ze świata teatralnego.** Donieśliśmy przed kilku dniami o powodzeniu na deskach paryskiego Wodwilu komedji „*Les surprises du divorce*“. Uzupełnić winniśmy tę wiadomość tem, że równocześnie wielkiem powodzeniem cieszy się w Paryżu komedja „*Décoré*“ Henryka Meilhaca, dawana w *Variétés*, i komedja p. t. „*Cocard i Bicoquet*“ panów H. Raymond i Boucheron, przedstawiana na scenie teatru *Rénaissance*. — Wedle sprawozdań dzienników paryskich są to sztuki pisane z taką iście paryską werwą, że publiczność tamtejsza dawno już nie miała sposobności uśmiać się równie serdecznie i zabawić równie wybornie. — A na jeszcze większą pochwałę obu sztuk trzeba dodać, że wstrzemięźliwością na punkcie pieprznych dowcipów i dwuznacznych sytuacyj odróżniają się korzystnie od wielu rówieśnych sobie płodów wesołej muzy francuskiej.

Rozmaitości.

— **Redakcja New-York Herald'u.** Od czasu przeniesienia do obecnej siedziby t. j. od r. 1865 nie była jeszcze ani przez chwilę zamknięta. Biura tej najbogatszej na świecie redakcji urządzone są z niezwykłą prostotą, ani znaku w nich wykwintnych mebli, wygodnych kanap, wschodnich dywanów i ozdób. Półki z książkami, stosy papierów, krzesła i biurka, oto całe urządzenie. Pokój do przyjęcia w niczem nie różni się od innych, zwraca w nim tylko uwagę duże popiersie założyciela gazety. Pokój samego wydawcy, miljonera Gordona Benneta, urządzony jest nieco zamożniej, ale bez śladu zbytku, wszystko zaś ginie tu wobec stosów manuskryptów, zalegających wielkie biurko, z pośród których zaledwie widać zatopionego w nich pana wydawcę. Po prawej biurka znajduje się ośm guzików ze słoniowej kości, a każdy z nich naciśnięty, wzywa odpowiednią osobę: redaktora, drukarza i t. p. W obszernej sali sesjonalnej odbywają się codziennie narady członków redakcji; z salą tą zaś sąsiaduje inna wąska a długa zawierająca podręczniki redakcyjne, któremi półki przepełnione są od góry do dołu. Jest tu niezliczone mnóstwo książek, dotyczących wszelkich możliwych kwestyj, tutaj także znajdują się osobliwości przywożone z wędrówek przez korespondentów *Heralda*. Na kilku półkach znajdują się małe książeczki, zawierające spis rzeczy nie tylko *Heralda* ale i kilkunastu innych większych dzienników. Żelazne kręte schody prowadzą do biura meteorologicznego, gdzie profesor Maury układa sławne na całej kuli ziemskiej przepowiednie. W małym pokoiku na półkach znajdują się znów niezliczone małe paczki papierów: to „garbarnia“ *Heralda*, bo w tych paczkach znajdują się biografje wszystkich wybitnych na jakiemkolwiek polu osobistości współczesnych, tak aby w razie czyjej śmierci *Herald* nie spóźnił się z życiorysem.

Pokój reporterski jest prawdziwą osobliwością, wygląda jak klasa szkolna, obejmuje bowiem 60 do 70 małych biurek z krzesłami a przy ścianie wznosi się tron redaktora kroniki miejscowej, którego słowo jest tu prawem. Pan Bennett, podobnie jak wszyscy dziennikarze amerykańscy, z pewnego rodzaju lekceważeniem traktuje dzienniki europejskie, szydzi z ich długich, nudnych artykułów wstępnych i dokładnego powtarzania przemówień wybitnych mężów politycznych. Według p. Bennetta, dziennik „jest tylko fabryką nowin.“

— **Palma dla Papieża.** Zwyczajem lat poprzednich, ofiarowały Kamedułki w Rzymie Papieżowi palmę, która z powodu uroczystości jubileuszowej była nader pięknie przystrojona i ozdobiona miniaturowym portretem Papieża Leona XIII., nad którym widnieje napis „*Tu es sacerdos in aeternum secundum ordinem Melchisedech.*“ Obok portretu zawieszony obraz, przedstawiający kielich i hostję okolone słowami: „*Tu es Petrus et vicit Leo de tribu Juda.*“

Część ekonomiczna.

= **Zarazy bydlęce.** Od dnia 26 marca do dnia 3 kwietnia b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Muszkotówce (pow. borszczowski), w Starym Skałacie i Kamionka h (pow. skałacki).

Świerzb u koni: w Leszczatowie (pow. sokalski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Myszkowie (pow. zaleszczycki).

Świerzb u koni: w Ispasie (pow. kołomyjski).

= **Galic. Bank hipoteczny.** Na walnem dorocznem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku hipotecznego, które odbyło się dziś w południe pod przewodnictwem JE Wilhelma hr. Siemieńskiego a w obecności radzcy dworu dra Gustawa Hayliga jako komisarza rządowego, uchwalono wypłacić akcjonarjuszom jako superdywidendę od każdej akcji po 14 zł.

Z doliczeniem już wypłaconej zaliczki na dywidendę, po 10 złr. na każdą akcję, oprocentowanie akcji za r. 1887 wyniesie od każdej akcji po 24 złr. czyli w stosunku 12%.

Ustępujący z Rady nadzorczej członkowie: Dr. Jan Czajkowski i Dr. Maurycy Kabat zostali ponownie wybrani. Bliższe szczegóły z bilansu i sprawozdania Rady nadzorczej podamy w jutrzejszym numerze.

= **Tow. kraj. dla handlu i przemysłu.** Rada zawiadowcza przekształconej w to Towarzystwo Spółki krajowej dla handlu hurtownego, zajęła się wraz z jego dyrekcją bardzo energicznie sprawami Towarzystwa, dążąc do jak najszybszego rozwoju. Ma też ono przystąpić wkrótce do założenia pierwszych swoich filij, ażeby działalność swą tem prędzej i skuteczniej w kraju rozszerzyć. — Rada zawiadowcza Towarzystwa ukonstytuowała się obecnie w sposób następujący: prezesem jest pan Albin Solecki, właściciel handlu kolonjalnego; zastępcą prezesa p. Alojzy Teleżyński, inżynier kolei Karola Ludwika; sekretarzem p. Ludwik Baldwin Ramułt, budowniczy i właściciel realn., a zastępcą sekretarza p. Józef Müller, urzędnik ck. sądu. Wszyscy mieszkają stale we Lwowie, więc też sprawami Towarzystwa tem łatwiej należycie zajmować się mogą.

= **O stanie zasiewów.** Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów podaje następujące szczegóły:

Ponieważ pierwsze śniegi spadły na grunt dobrze przedtem zamarznięty, przeto zasiewy zimowe nie ucierpiały wcale nawet tam, gdzie w skutek posuchy poszły pod śnieg słabo podrośnięte. Wyjątkowo w Galicji, gdzie zawieje śnieżne były największe i mrozy najsilniejsze, częściej natrafia się na zasiewy wymarznięte lub pod śniegiem odparzone.

W ogóle stan zasiewów zimowych jest dobrym w całej monarchji, a mrozy zrządziły tylko szkody na wyżynach niedość pokrytych śniegiem. Rokować więc należy dobre zbiory nietylko pszenicy i żyta, ale także rzepaku i koniczu;

Na Bukowinie, na Morawie i Szląsku wiosenne posiewy rozpoczęto z całą siłą w ostatnim tygodniu marca, słabiej zaś w Galicji, gdzie niedość jeszcze podeschnięta rola wstrzymywała rozpoczęcie robót.

= **Kolej lokalna** Kołomyja-Horodenka Zaleszczyki. Projekt budowy tej kolei — na co wstępną koncesję otrzymał p. Jakób Romaszkan, poseł do Rady państwa z obwodu kołomyjskiego — zbliża się do urzeczywistnienia.

Tak przynajmniej donoszą z Wiednia. Obliczono koszta tej budowy na 2,180.000 zł., które mają być pokryte z wykluczeniem priorytetów przez emisję akcyj do tej wysokości.

Przedsiębiorstwu temu życzyć jeno wypada powodzenia, chociaż prawie niepodobnem do uwierzenia, aby ta kolej — przecinająca wprawdzie bardzo żyźną, ale obszarem swoim małą część Pokucia — mogła obejść się bez gwarancji dochodów przez państwo.

= **Koleje bałkańskie.** Niebawem już pierwsza lokomotywa, ruszywszy z państwowego dworca w Wiedniu, dojedzie nad Bosfor, do stolicy padyszacha. Już bowiem układają się szyny, które linję bułgarską Wakarel-Carybród połączą z linją serbską pod Pirotem. Mimo wielkich trudności wybudowano tę przestrzeń dzięki energji szefa przedsiębiorstwa pana Grozefa i ofiarności bogatego Bułgara Gheorgiewa, który swemi miljonami przychodził często w pomoc przedsiębiorstwu. — Jest nadzieja, że otwarcie ruchu nastąpi już 1 maja, a prowadzenie ruchu na linji Wakarel-Bellowa, przecinającej wschodnią Rumelję, otrzyma rząd bułgarski. — Obok tego jest uzasadniona nadzieja, że i część linji tureckiej ku Konstantynopolowi będzie wnet wykończoną.

Wiedeń 7 kwietnia.

Pomimo coraz jawniej rozpowszechnianych pogłosek o grożącem ustąpieniu ks. Bismarka, giełdy europejskie spokojną postawą i silną tendencją zwyżkową dają dowód, że nie bardzo sobie biorą do serca te pogłoski.

Również mało one wierzą w twierdzenie, że gabinet Floqueta jest w niepewnej sytuacji i że albo musi się rzucić w ryzykowne eksperymenta rewizyjne, a przez to powiększyć niepokój i rozstój we Francji lub upaść przy pierwszej podrzędnej sposobności. Za to wielką wagę przywiązała spekulacja do wiadomości z Bukaresztu o przewidywanym powrocie do władzy Bratiana, jako rządu silnej ręki.

Więc tutejsza giełda, idąc za dobremi notowaniami z Berlina i Frankfurtu i podniecona wysokiemi kursami z Paryża, dalej śmiało podążała w haussie, faworyzując przedewszystkiem niektóre papiery transportowe jak Staatsbahny i Ludwiki, które doczekały się znacznej repryzy.

Zwolna jednak, im bliżej było do zamknięcia giełdy, tem więcej spadał animusz i kursa zaledwie utrzymały się na poziomie notowań wczorajszych. Przytem wielu spekulantów realizowało zyski osiągnięte w Staatsbahnach, w skutek czego papiery te lekko spadły.

Na wieczornej giełdzie, rozpoczętej pod naciskiem kursów z Berlina i telegramów o słabym nastroju giełdy w Paryżu, a także w skutek pogłoski o pogorszającym się stanie zdrowia cesarza Fryderyka, nastąpiło znaczne osłabienie tendencji zwyżkowej, a jeno renty węgierskie znajdowały liczny popyt po wyższych kursach.

Ostatnie notowania były:

Kredyty austrjackie 271·10—271·35, węgierskie 274·—, anglobanki 103·—, uniony 191·50, bankvereiny 86·75, laenderbanki 202·—, ludwiki 197·10, czerniowieckie 214·—, renta wspólna 78·15, srebrna 80·65—80·90, złota austr. 110·65, 5% papierowa 93·05, złota węgierska 97·00—97·20, 5% papierowa 84·95—85·15, rubel 1·05.

Telegramy „Przeglądu“.

Kraków 9 kwietnia (pryw.) *) Odbywają się tutaj narady producentów rolniczych w sprawie dostaw dla wojska. Zapewne zostanie wysłaną deputacja z memorjałem do ministra wojny Bauera.

Wiedeń 9 kwietnia (pryw) *) Na skutek konferencji ministra wojny z obu ministrami obrony krajowej mają być wydane następujące rozporządzenia: Oficerowie w armji austrjackiej będą obowiązani uczyć się języka węgierskiego, przynajmniej o tyle, żeby komendy i rozkazy wojskowe rozumieli. W zamian za to mają być honwedzi poznajomieni zarówno jak z węgierską tak i z niemiecką komendą. Oficerowie austrjaccy mają być zwolnieni od uczenia się języka pułków, co dotychczas uznawanem było za niezbędne. Sprawa ta wymaga jeszcze uchwały obu rządów.

Paryż 9 kwietnia (pryw.) *) *Autorité* pisze: „Nie było jeszcze dotąd gabinetu tak jednodniowego jak teraźniejszy; nie potrwa on ani 3 miesięcy, wliczając w to ferje. Rozśmieszałaby nas ta maskarada, gdyby nie to, że losy Francji złożone w ręce ludzi najniezdolniejszych, a zarazem najzarozumialszych. — Floquet chciał koniecznie przyjaciela swego Lockroy zrobić ministrem handlu, lecz musiał ustąpić wobec zagrożenia, że cała komisja wystawy powszechnej złoży swój mandat, gdyż wiadomo powszechnie, że Lockroy proteguje cały sztab wyzyskiwaczy i jest podejrzanym.“

Rzym 9 kwietnia (pryw) *) Papież nakazał podnieść mury okalające Watykan o kilka metrów, ażeby zamknąć widok do wnętrza ogrodów z domów wysokich, które w sąsiedztwie wybudowano.

Rzym 9 kwietnia (pryw) *) Negus zerwał rokowania o pokój wskutek oporu swoich wassalów i dowódzców. Żeby uniknąć starcia posunął on własny korpus naprzód, żeby Ras Alulę od Włochów przedzielić. Wojsko negusa cierpi głód, okolica cała już wyczerpana. Cofnięcie się Abbisyńczyków jest dotkliwym ciosem dla Włochów, gdyż przewleka niepewną sytuację. (Stwierdzają się przewidywania dr. Holuba).

Paryż 9 kwietnia. W Laonie wybrany został Doumer. W departamencie Dordogne przeszedł całkiem niespodziewanie Boulanger, który nie chciał tam stawiać swej kandydatury. Przyjaciele jenerała prowadzą jednak dalej propagandę na rzecz jego.

Według *Lanterne* miał Bulanger oświadczyć, że wyboru w Dordogne nie przyjmie, i że pragnie tylko reprezentować departament *du Nord*. Zachowanie się tamtejszych zgromadzeń wyborczych każe spodziewać się, że Boulanger odniesie sukces.

Berlin 9 kwietnia. Cesarz wyjeżdżał wczoraj wraz z cesarzową na przechadzkę i przyjmował ambasadora francuskiego.

Londyn 9 kwietnia. W kilkunastu miastach w Irlandji proklamację wicekróla, zabraniającą odbywania mityngów, zrywano z murów. Próby doprowadzenia do skutku zabronionych mityngów wywołały w hrabstwach Clarc i Cork starcia z policją i wojskiem, przyczem nie obeszło się bez licznych wypadków skaleczeń.

*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 9 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78·05 Renta wspólna srebrna 80·60 Renta 4% złota 110·45 Renta 5% papierowa 92·70 Akcje banku austro-węgierskiego 862 — Akcje austrjackie kredytowe 270·60. Funty szterlingi 126.65 Napoleondory 10·03 —. Marki niemieckie 62·25·½

Z zbożowych targów.

9 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5.95—6.80	5.90—6.60	5.60—6.60	5.95—6.60
Żyto	4.— 4.65	4.——4.50	4.——4.25	4.——4.25
Jęczmień	3.80—6.—	4.——5.—	3.80—5.50	4.3?—5.65
Owies	4.30—4.70	4.10—4.50	3.75—4.50	3.50—3.85
Groch	5.— 9.50	4.——9.—	5.— 9.—	4.80 8.50
Wyka	4.50 5.—	3.85—4.5?	3.75—4.35	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·75	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	25.—40·—	22.—38.—	20.—.35—	20.—36.—
Konic. biała	40.—48.—	14.—36.—	20.—34.—	33.—46.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 9 kwietnia. Pszenica 7·40 do 7·50 na jesień 7·63 do —·—. Żyto 5·80 do 5·94, na jesień 6·08 do —·—. Owies 5·46 do 5·56, na jesień 5·84 do —·—. Okowita 25.87— do 26·12.— **Peszt** 9 kwietnia. Pszenica 7·06 do 7.10, na jesień 7·38 do —·— Żyto 5·70 do 5·80, na jesień —·— do —·—. Owies 5·15 do —·—, na jesień 5·65 do — —. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 9 kwietnia. Pszenica 169·75 do — —, na jesień 176·25, Żyto 120·25 do —·— na jesień 130·25. Owies 114·75, na jesień 119 —. Okowita 39·90. do 40·—, na jesień —·—.

Lwów. Z Izby handlowej. 9 kwietnia 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	—	—	197	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	—	—	218	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279	—	284	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „ „	96	15	97	40
„ „ „ 5 „ prem.	99	—	100	50
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99	40	100	50
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	88	—
„ „ „ 4½% „	92	25	93	25
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	50	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	88	—	89	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	19	—
„ „ Stanisławowa	—	—	35	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·04½	1·06½
100 marek niemieckich	62.—	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.08**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.85	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	**8.10**
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

19)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła
N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

Ostatnie miejsce w długim szeregu portretów zajmował wizerunek delikatnego, drobnego chłopięcia, w czarnej aksamitnej sukience i koronkowym kołnierzu. Obok pusta widniała przestrzeń.

— Mały lord Hatton, syn drugiej żony hrabiego, — objaśniła mrs. Fairfax. — Biedaczek słabowity był zawsze, śmierć matki zaś, tak głębokie wywarła na nim wrażenie, iż gdy przyszła choroba, nie miał siły, aby się jej oprzeć.

— Nieszczęśliwe dziecko, — szepnęła Stella ze współczuciem. — Stryj mój musiał bardzo zgon jego odczuć; wszak tego syna kochał przecież,— dodała z pewnym naciskiem.

— Więcej, niż wszystko na świecie. Był on ostatnią jego nadzieją, ostatnią podporą gasnącego rodu. Zdawało się, iż śmierć chłopczyny mylord własnem przypłaci życiem.

— Wszak umarł przed dwoma laty?

— Przed trzema, miss Stello, — poprawiła ochmistrzyni.

— Czyj portret zdjęto stąd, mrs. Fairfax — pytało dziewczę, wskazując na miejsce opróżnione.

— Starszego syna hrabiego.

— A gdzie obraz ten został umieszczony? — badała, zaciekawiona historją młodzieńca, który, wyrzekłszy się bogactw i domu, dla czarnych oczu ukochanej, śmierć przedwczesnie poniósł.

— W pokoju nieboszczki jego matki stanowiącym zbiór najdroższych dla hrabiego pamiątek. Cenił on tak bardzo pierwszą swą żonę, iż od lat trzydziestu z komnat tych ani jednego nie usunięto sprzętu, wszystko stoi ustawione, jak za jej życia, prócz mnie zaś i mylorda, nikomu tam wchodzić nie wolno.

Ciemne oczy Stelli zdumiony przybrały wyraz. Nie przypuszczała, aby zimny i wyniosły stryj jej zdolnym był do tak tkliwych uczuć.

— Nie pokazałaś mi pani dotąd portretu mego ojca? — zauważyła po krótkiej chwili milczenia.

— Nie posiadamy go wcale, miss Stello, — brzmiała odpowiedź zarządzającej, w której myśli stanęła w tej chwili scena, gdy wizerunek ten został na rozkaz starszego brata usunięty ze zbiorów rodzinnych.

— Szkoda! Byłabym bardzo pragnęła poznać rysy mego ojca. Powiedz mi, mrs. Fairfax, przynajmniej, czy jestem do niego podobna? Wszak pani pamiętasz Newella Hattona?

— Doskonale. Mogę też zapewnić cię, miss Stello, iż w niczem go nie przypominasz.

— Naprawdę? Nie, nie może być. Przecież utrzymują, iż przedstawiam typ odrębny od mej matki.

Zarumieniła się lekko. Wspomnienie skromnej aktorki, tu, wśród strojnych i dumnych arystokratek, zawstydziło ją mimowoli. Dziś byłaby chciała, więcej niż kiedykolwiek, o przeszłości zapomnieć.

— A jednak, mogę zaręczyć, miss Stello, iż nie odziedziczyłaś pani również rysów ojca. Pojmiesz to pani lepiej, zobaczywszy portret zmarłego lorda Hattona, był on bowiem uderzająco do stryja podobny.

Postępując dalej wzdłuż galerji, zatrzymały się przy wysokiem weneckiem oknie, przez którego szyby widać było w oddali wieżyczki średniowiecznego pałacu, strzelające ponad ciemne drzewa i klomby.

— Co to za miejscowość? — pytała miss Hatton ciekawie.

— Firholme, — objaśniła zarządzająca.

— Firholme? A więc ten pałacyk, to będzie...

— Firholme Hall, własność lorda Keith, — uzupełniła pani Fairfax, rzucając bystre na piękne dziewczę spojrzenie.

— Nie wiedziałam, że to tak blizko, — objaśniła Stella od niechcenia. — Fakt zaś sam zaciekawił mnie, spotykaliśmy bowiem lorda Keith dość często, najpierw zagranicą, a później w Londynie. Wszak znasz go dobrze, mrs. Fairfax?

— Od małego dziecka, brzmiała z uśmiechem dana odpowiedź. — Wychowywał on się prawie razem z lordem Hattonem, matki ich przyjaźniły się jeszcze; a choć ze śmiercią naszego panicza stosunki uległy zmianie, niemniej lord Keith i dziś, przyjeżdżając do zamku, pamięta zawsze wstąpić do mnie na chwilę rozmowy.

— Czy bardzo jest dumny? — podjęło dziewczę, bawiąc się nerwowo flamandzkiemi u sukni koronkami. Napróżno pomna form arystokratycznego świata, usiłowała być w tej chwili obojętną, ale snadź na pytaniu tem wiele jej zależało.

— Nadzwyczaj, — brzmiała odpowiedź. — Jeżeli jednak wolno mi wyrazić zdanie, jest to duma szlachetna i niepozbawiona podstaw. Lord Keith nie pyszni się z majątku, nietyle szczyci się starożytnością swego rodu, ile faktem, iż na długich jego dziejach ani jedna nie pozostała plama, że nigdy nie dotknął ich cień wstydu, lub niesławy. Pomimo jednak poczucia wyższości, jaką go to musi przejmować, młody baronet najlepszym jest w świecie człowiekiem, Firholme zaś zalicza się do pierwszych w kraju rezydencji.

Miss Hatton odwróciła się szybko od okna; serce jej zaczęło bić gwałtownie pod naciskiem sprzecznych uczuć radości, trwogi i bólu dziwnego. Czy lord Keith wiedział o jej pochodzeniu? Czy historja dzieciństwa jej potrafi zagłuszyć rodzące się uczucie, a dumny magnat poświęci miłość dla niepokalanej dotąd tarczy herbowej? Jedna ta myśl zbudziła ją do świadomości uczuć własnych, których dotąd nie rozstrząsała nigdy; delikatne zaś lica, pokryte falą rumieńca, i błysk świetlany w czarnych źrenicach, tak zdradzały wstrząsające nią uczucia, iż mrs. Fairfax, postępująca za młodą swą dziedziczką wzdłuż galerji, zaczęła już układać w duchu szczegóły bogatego ślubu, mającego wkrótce uświetnić mury Elsdale'u.

A jednak, gdyby była mogła przewidzieć straszne wypadki, na jakie mury te będą jeszcze wpierw patrzeć, pewno uśmiech byłby zamarł na zbielałych jej ustach, a lica pokryłaby bladość przerażenia; pewno, wierna domowi, któremu od lat tylu służyła, wolałaby wszelkie nieszczęście na własną ściągnąć głowę, niż być świadkiem prób ciężkich i hańby, mającej dotknąć rodzinę Elsdale'ów.

VIII.

— Zrozumiałaś mię, Stello?

— Tak sądzę. Słowa twe, stryju Normanie, aż nazbyt są dobitne.

Oba głosy zimne były i wyniosłe, ton Stelli zaś zdawał się znamionować większą jeszcze dumę, podczas gdy nieugięta stała na prost lorda Elsdale, w wielkiej bibliotece zamkowej.

Późna jesień roztoczyła już panowanie swe nad światem. Na biurku hrabiego jedna tylko przysłonięta paliła się lampa, resztę zaś pokoju oświecał fantazyjnie suty ogień kominkowy, rzucając snopy zmiennych blasków na wysokie, rzeźbione, książkami zapełnione szafy, na głębokie, ciemnym aksamitem obite fotele, i wysmukłą postać Stelli Hatton, strojnej w jasną suknię, od której tem silniej odbijała główka, kruczemi przybrana splotami, a tak dumnie wzniesiona do góry, iż z ruchu tego łatwo się było domyślić, jakie iskry gniewu rzucać musiały czarne, długiemi rzęsami przysłonięte źrenice.

Lord Elsdale podniósł oczy i chmurne jego rysy wypogodziły się mimowoli na widok pięknej tej postaci, która tchnieniem młodości nanowo rozjaśniła mu życie.

— W takim razie nie potrzebuję odrywać cię dłużej od twych gości, — zauważył, zajmując dawne przy biurku miejsce. — Być może, że i tak zawiele zająłem ci czasu?

— Jestem tu zaledwo od kwadransa, — brzmiała spokojna odpowiedź, — goście więc moi, ci którzy nie śpią w tej chwili, mogą się jeszcze czas jakiś obyć bezemnie. Zaczem do nich powrócę, może zechcesz jeszcze, stryju Normanie, pokazać mi list, o którym mówiłeś przed chwilą?

— W jakim celu? — zapytał, podnosząc ku niej wzrok badawczy. — Racz sobie przypomnieć, iż wzgląd ten powstrzymywał mnie głównie od powrotu do Anglji; wiedziałem bowiem, że dostawszy cię raz tutaj, będą natychmiast usiłowali odnowić znajomość i nawiązać dawne stosunki.

— Nie możesz powiedzieć, stryju, aby obawy twe sprawdziły się w czemkolwiek, — przerwała. — A czegoż dowodzić może list, który mr. Sinclair mnie oddał na szczęście?

— Mr. Sinclair dopuścił się ostatecznej niedelikatności.

— Spełnił tylko mój rozkaz wyraźny.

— List ten był do mnie zaadresowany, — drżącym zauważyła głosem.

— Tak. Lecz Sinclair poznał pismo odrazu.

— A to jakim sposobem? — pochwyciła żywo. — Wszak było mu przedtem nieznane.

— Mylisz się. Ja sam mu je pokazałem, prosząc, aby zechciał charakter ten zapamiętać.

— Aleź, — czarne oczy Stelli zwróciły się ze zdumieniem na hrabiego, — przecież ty stryju, nie miałeś z nim nigdy żadnych stosunków?

Lord Elsdale odwrócił od niej gniewnie oczy.

— I owszem, — objaśnił zimno, — raz jeden korespondowaliśmy ze sobą. Posłałem temu... temu... jakżeż on się nazywał? czek na pewną sumę, który on mi raczył odesłać przedarty, i... Czy ci się co stało, Stello, — pytał wyrwany z obojętności okrzykiem, jaki się wydarł z piersi dziewczęcia. — Czy ci słabo? Może zadzwonić na garderobianę, lub posłać po panią Fairfax?

— Stryju, tyś mu próbował płacić? — drżącemi zawołała usty.

— Rzecz prosta, czemużby nie? Czy sądziłaś, iż zechcę tobie lub sobie narzucić dług wdzięczności, względem prostego, o niskiem pochodzeniu aktora? Wprawdzie ośmielił się czek mi zwrócić, lecz niech się strzeże! zniewagi takiej nie zwykłem przebaczać.

— Nic dziwnego, że go odesłał, — wykrzyknęło dziewczę ze śmiertelną na licach bladością. — Takiego długu, jaki ja zaciągnęłam względem niego, żadna nie opłaci suma. I tyś się nie wstydził, stryju, dawać mu pieniądze? Aleź to nie on, lecz ty ciężkiej dopuściłeś się zniewagi!

— Jesteś w błędzie, Stello, a przytem wyrażasz się niedorzecznie, — brzmiała chłodna i niezadowolniona odpowiedź hrabiego. — Różnica, zachodząca w naszych stanowiskach społecznych, jest tak wielką, iż...

(C. d. n.)

L. 9653

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OGŁOSZENIE.

Podpisana rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów ck. uprzyw. kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej na **XXIX zwyczajne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę dnia 28. kwietnia 1888** o godzinie 10tej przedpołudniem w sali towarzystwa inżynierów i architektów we Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9).

Porządek dzienny: 1925

1. Sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie o ruchu na linjach austrjackich i rumuńskich za rok 1887.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za rok 1887.
4. Wnioski rady zawiadowczej względem rozdzielenia czystego dochodu.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Wybory do rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, mają swoje akcje złożyć najdalej do 20 kwietnia 1888 **we Wiedniu** w centralnej kasie towarzystwa (I. Elisabethstrasse Nr. 9), lub w Banku anglo austrjackim, albo w ck. uprzyw. Austrjackim Banku dla krajów.

We Lwowie w kasie zbiorowej towarzystwa lub w galicyjskim banku hipotecznym, **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filjach galicyjskiego banku hipotecznego, **w Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim, **w Paryżu** w Banku eskontowym (Barque d' Escompte de Paris), **w Londynie** w Banku anglo-austrjackim (anglo-Austrian Bank), **w Bukareszcie** w Banku narodowym rumuńskim (Banque nationale de Roumanie)

Złożenie akcji nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzonych konsygnacji (w którym to celu powyż wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacje) poczem panowie akcjonarjusze otrzymają wraz z potwierdzeniem na złożone akcje, karty legitymacyjne na Walne zgromadzenie.

Wrazie zastępstwa należy pełnomocnictwo umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie podpisać.

We Wiedniu 28 marca 1888.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie honorowany).

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

LEŚNIK egzaminowany, 32 lat z nieprzerwaną 14letnią praktyką w największych dobrach w Galicji w równinach i górach, posiadający chlubne świadectwa z zarządu większemi lasami, mogący mieć polecenia wysoko położonych osób, — z powodu sprzedaży dóbr gdzie obecnie pozostaje, pragnie otrzymać posadę wciągu b. r. choćby nie z wielkiem wynagrodzeniem, lecz z zapewnieniem dłuższego pobytu. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Szanowna Administracja „Przeglądu."

Wzywa się P. W. LECHA, zamieszkałego we Lwowie, by podał swe mieszkanie teraźniejsze. *Szwob.*

Prawnik II roku poszukuje lekcji na wsi za skromnem wynagrodzeniem, życzliwe oferty pod L. H. poste restante Brzeżany.

CUKIERNIA B. PINDORA w Sanoku poszukuje ucznia do praktyki, zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Biuro Wereszczyńskiego Krakowska 15 poleca P. T. obywatelstwu: administratorów, rządzców, kasjerów, ekonomów, leśniczych egzaminowych i ogrodników; również guwernantki, nauczycielki, bony z francuskim i niemieckim językiem, osoby do towarzystwa, zarządu i usługi. Pośredniczy także w kupnach, sprzedaży, dzierżawach dóbr ziemskich, kamienic, realności i t. d.

Ktoby posiadał komplet powieści: Z biegiem Lat i Nad Stan przez Sas-Ładę, które obie były drukowane w fejletonie „Przeglądu" zechce odpowiedzieć w anonsach pp. abonentów, czy może odstąpić te powieści i za jaką cenę?

200 korcy kartofli saskich cybulek bogatych w krochmal, plennych, wytrwałych na niewygody, nabyć można po 1 złr. 20 ct. w Stępinie p. Frysztak.

„Szyby do okien i oranżerji, dachówki, najrozmaitszej wielkości i grubości, flaszki na wino, piwo, rosolisy i oliwe, cylindry do lamp, miednice, dzbanki szklanki zwykłe ale bardzo gustowne na wodę i t. d. sprzedaje c. k. uprzyw. fabryka wyrobów szklannych w Birczy."

Jest do umieszczenia Francuska z wyższem wykształceniem, znająca języki: niemiecki i włoski, oraz muzykę. Bliższa wiadomość w biurze pani Morawskiej, Rynek l. 29. Tamże można zamawiać i bony Francuski.

DLA AMATORÓW. Bardzo piękne i okazałe rogi jelenie są do sprzedania Sykstuska l. 58 w trafice.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.